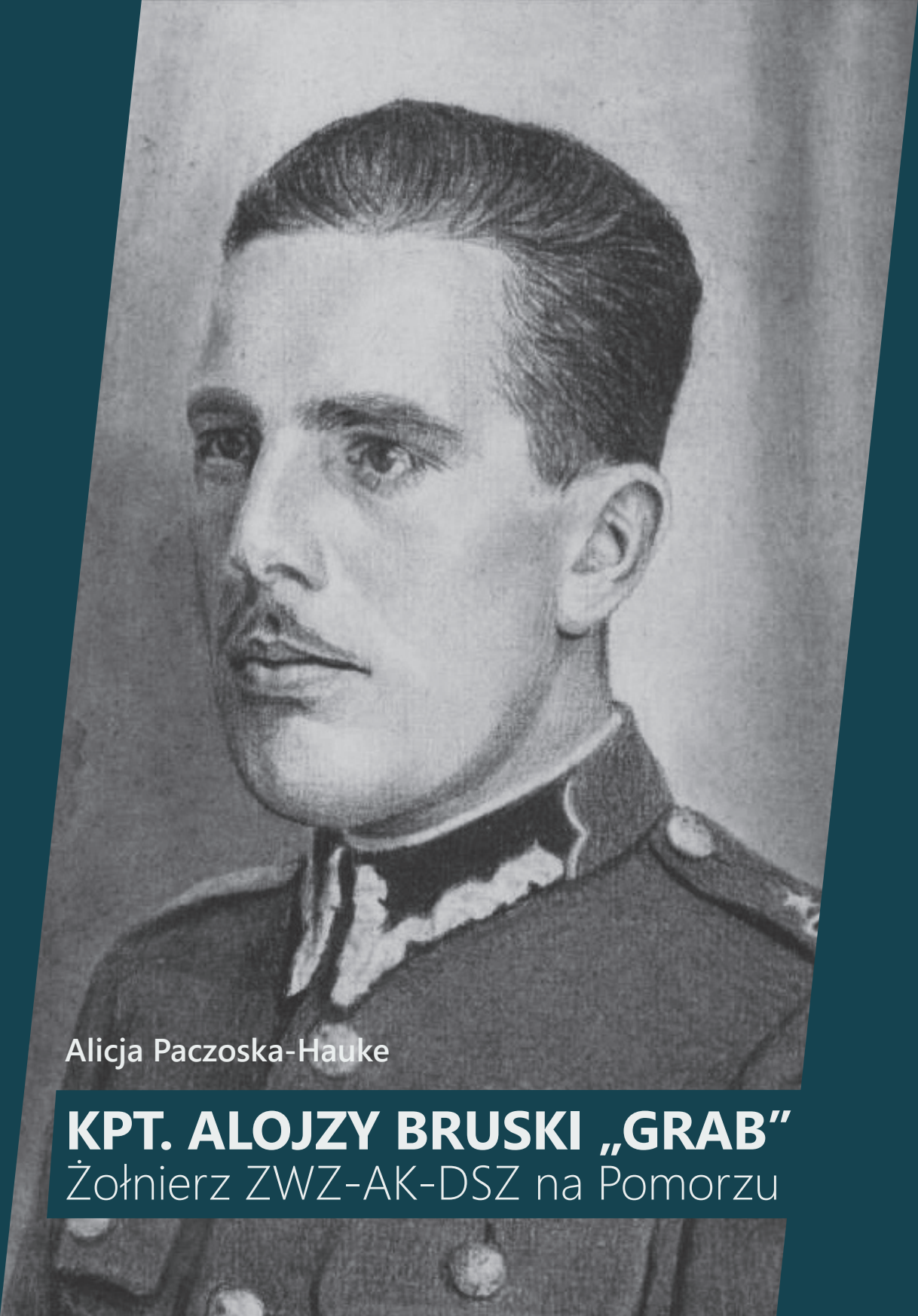


A black and white portrait of a man in a military uniform, identified as KPT. Alojzy Bruski. He is shown from the chest up, facing slightly to the left. He has short, dark hair and a mustache. He is wearing a dark uniform jacket with a high collar and epaulettes. The background is a plain, light color.

Alicja Paczoska-Hauke

KPT. ALOJZY BRUSKI „GRAB”
Żołnierz ZWZ-AK-DSZ na Pomorzu



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Alicja Paczoska-Hauke

KPT. ALOJZY BRUSKI „GRAB”
Żołnierz ZWZ-AK-DSZ na Pomorzu



Kpt. Alojzy Bruski

Przedmowa

Alojzy Bruski podzielił tragiczny los wielu innych z jego pokolenia. Pokolenia, którego wczesne dzieciństwo przypadło na okres odzyskania niepodległości. Pokolenia, które kształciło się i formowało w wolnej Polsce – II Rzeczypospolitej. Gdy Alojzy Bruski – mój wuj – miał 6 lat, jego rodzinne Piechowice i pobliskie Dziemiany, a także całe Kaszuby i Pomorze powróciły w granice niepodległej Polski. Zapewne ani on, ani nikt z jego rodziny nie przypuszczał, że wolność będzie dana zaledwie na 19 lat – i że małemu Alosiowi, ulubionemu synowi Jana i Marty z Sikorskich, zamożnych kaszubskich gburów, przyjdzie bronić jej w oficerskim mundurze we wrześniu 1939 roku. Jednak nawet w najczarniejszym śnie nikt nie podejrzewał, że 17 września 1946 roku Alojzy Bruski, odarty z oficerskiej godności i pozbawiony praw, zostanie pozbawiony życia strzałem w tył głowy w kotłowni ponurego więzienia we Wronkach.

Dlaczego? Dlaczego tak się stało...? Dlaczego – zamiast nagrody za męstwo – taka śmierć?! Te pytania natarczywie towarzyszyły mi od najmłodszych lat. Dlaczego bohater antyniemieckiej konspiracji na Pomorzu, organizator struktur ZWZ-AK, uwielbiany przez podkomendnych dowódca największego oddziału partyzanckiego AK w Borach Tucholskich, ba, ściśle i owocnie współpracujący z jedną z sowieckich grup zwiadowczych zrzuconych w drugiej połowie 1944 roku w rejonie działań jego zgrupowania stracił życie w tak dramatycznych okolicznościach?

W młodym człowieku urodzonym niespełna rok po egzekucji Alojzego Bruskiego, człowieku dorastającym w Polsce jakże różnej od tej, w jakiej przyszło żyć wujowi Alosiowi, narastało przekonanie o wołającej o pomstę do nieba niesprawiedliwości. Pogłębiało je to, że w ówczesnych podręcznikach historii takich jak on nazywano „bandytami”. „Grab” bandytą? Bohater bandytą?! To jego tragiczny los, rażąca krzywda, jakiej doświadczył, budowała we mnie niezgodę na system, którego padł ofiarą. Tego, że był ofiarą niesprawiedliwości tkwiącej immamentnie w zainstalowanym po wojnie w kraju nad Wisłą ustroju, stawałem się z dnia na dzień coraz pewniejszy.

I tak wkroczyłem w dorosłe życie z wujem Alosiem – i jego tragicznym losem – towarzyszącym wszystkim moim krokom i działaniom kontestującym

PRL; byłem przekonany, że jedynym sposobem na to, aby jego śmierć nie poszła na marne, jest działanie na rzecz zmiany systemu, który do niej doprowadził. Wuj podążał za mną. Czułem wręcz jego obecność, gdy przyszło mi spędzać chwile odosobnienia w areszcie milicyjnym na Wałach w Toruniu, gdy 14 grudnia 1981 roku. wprowadzano mnie do pawilonu VII w Zakładzie Karnym w Potulicach, przemianowanego na Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych. To wuj dodawał mi sił i motywował mnie w trudnym czasie zmagania z komuną do 1989 roku.

Gdy po wyborach 4 czerwca 1989, już jako poseł wybrany z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, wypełniałem ankietę, na podstawie której wydano potem słynny zbiór biogramów parlamentarzystów z „drużyny Wałęsy” – *Nasi w Sejmie i Senacie* – na pytanie o to, kto z najbliższej rodziny wywarł na Twoim życiu znaczący wpływ, odpowiedź mogła być tylko jedna: kpt. Alojzy Bruski ps. „Grab”, wujek Aloś. Odpowiadając na to pytanie, byłem święcie przekonany, że u podstaw naszego ówczesnego zwycięstwa, będącego początkiem drogi ku demokratycznej i suwerennej Polsce, takiej, w której obronie wuj stawał we wrześniu 1939 roku i o której odzyskanie bohaterstwo walczył jako żołnierz Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej, leży również jego walka i ofiara – wiernego do końca! Drogi Wuju, dziękuję za wolną Polskę!

Jan Wyrowiński

Wstęp

Jak do tej pory żaden historyk nie pokusił się o przygotowanie biografii historycznej kpt. Alojzego Bruskiego ps. „Grab”, choć niewątpliwie zasługiwał on na to. Znaleźć możemy tylko skromne biogramy w słownikach historycznych, po które sięgają wyłącznie specjaliści. W swoim krótkim życiu Bruski był przedwojennym oficerem Wojska Polskiego, dowódcą największego zgrupowania oddziałów partyzanckich AK na Pomorzu i uczestnikiem drugiej powojennej konspiracji niepodległościowej. Obok por. Leszka Białego ps. „Jakub”, mjr. Bolesława Lipskiego ps. „Bartel” i Antoniego Antczaka ps. „Dyrektor” zapisał się złotymi literami w dziejach Armii Krajowej na Pomorzu. Mimo wielkich zasług w walce o niepodległość Polski został skazany przez wojskowy wymiar sprawiedliwości na śmierć i – niczym największy złoczyńca – zamordowany.

Przez całe poprzednie stulecie Bruski skazany był również przez cenzurę na niebyt w publikacjach historycznych. Jeszcze w 1984 roku, gdy przygotowywano do druku książkę pod redakcją prof. Józefa Borzyszkowskiego *Zasłużeni Pomorzanie w latach II wojny światowej. Szkice biograficzne*, tekst poświęcony Bruskiemu opracowany przez płk. WP dr. Tadeusza Jaszowskiego został odrzucony przez cenzurę. Znając karierę zawodową i dorobek naukowy tego autora, trudno podejrzewać, aby w artykule znalazło się coś, co mogło zaszkodzić ówczesnej władzy. A jednak kpt. Alojzego Bruskiego, żołnierza Armii Krajowej, nie pozwolono zaliczyć do zasłużonych mieszkańców Pomorza.

Bohater doświadczył typowej dla jego czasów okrutności wojny, prześladowań i niesprawiedliwości. Zachowywał się jednak wobec tych okropności w sposób heroiczny. Walczył o prawdę, wierzył w sprawiedliwość, szanował ludzi, nie oceniał ich i nie poddawał się stereotypowemu myśleniu. Liczył się dla niego człowiek, bez względu na narodowość. W szeregach swoich partyzantów dawał schronienie tym, których inni uważali za wrogów. Troszczył się o zaspokojenie potrzeb swoich podkomendnych, na przykład o wyżywienie czy dach nad głową, co w warunkach wojennych wymagało ogromnego wysiłku. Jednocześnie szanował ich głębsze potrzeby duchowe. Dostrzegał więc człowieka całego, ze wszystkimi jego aspektami, a brutalna rzeczywistość i obawa o własny los nie zmieniły jego systemu wartości, któremu był wierny do ostatniego tchnienia.

Jak żył Alojzy Bruski? Kim był? I dlaczego musiał zginąć – na te pytania znajdą Państwo odpowiedź w niniejszej publikacji. Mam nadzieję, że lektura tej niewielkich rozmiarów książki skłoni badaczy konspiracji niepodległościowej do dalszych wnikliwych badań nad życiem Bruskiego, a każdego czytelnika poruszy tragizm jego postaci.



Piechowice. Dom rodzinny Alojzego Bruskiego

Dzieciństwo i młodość na Kaszubach

Alojzy Bruski urodził się 7 kwietnia 1914 roku w zamożnej rodzinie chłopskiej w Piechowicach na Kaszubach. Jego rodzice – Jan i Marta z domu Sikorska – zajmowali się uprawą roli oraz hodowlą ryb. W skład liczącego około 150 ha gospodarstwa oprócz ziemi i lasów wchodziło także jezioro rynnowe Cheb. Alojzy miał dwóch braci: Józefa i Ambrożego oraz cztery siostry: Bronisławę, Zdzisławę, Agnieszkę i Kordulę. Wszyscy zostali wychowani w duchu ofiarnej miłości do Boga i Ojczyzny. Jego starszy brat Józef ukończył w 1937 roku Seminarium Duchowne w Pelplinie. Alojzy także zastanawiał się nad wyborem stanu kapłańskiego, jednak ostatecznie wybrał karierę zawodowego wojskowego. Rodzice chcieli, aby kształcił się w kierunku matematyczno-fizycznym, ale uszanowali decyzję syna.



Alojzy Bruski z rodzeństwem



Towarzystwo Filomatów przy Gimnazjum w Kościerzynie. Alojzy Bruski (pierwszy w pierwszym rzędzie od lewej) ma krzyż harcerski w klapie marynarki

Od 1925 roku, już po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Piechowicach, Alojzy kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Kościerzynie. W roku 1934 zdał egzamin dojrzałości z wynikiem bardzo dobrym. Warto odnotować, że szkole średniej działał w ruchu filomackim.

W szkole średniej był czynnym harcerzem – prowadził 18. Drużynę Harcerską Chorągwi Pomorskiej ZHP im. gen. Józefa Hallera. Jako aktywny druh zdobył dziewięć sprawności harcerskich i instruktorskich. Miał stopień harcerza Rzeczypospolitej. W tej organizacji przeszedł również pierwsze przeszkolenia wojskowe.



Alojzy Bruski (pierwszy od lewej) z kolegami w Gimnazjum w Kościerzynie



Rok 1932. Alojzy Bruski (pierwszy od lewej) z ks. Franciszkiem Kalinowskim¹ i jego harcerzami w Kocborowie



Obóz letni harcerzy pod komendą Alojzego Bruskiego (trzeci od lewej)

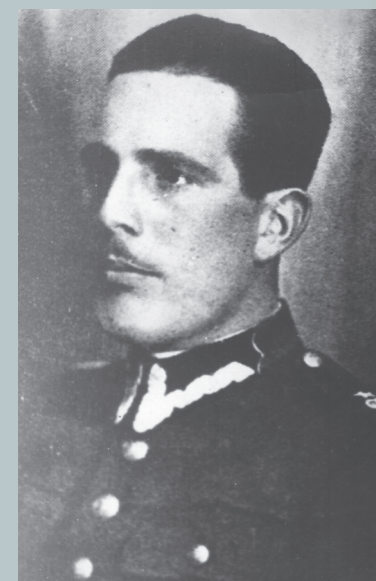
Wojna obronna 1939 roku

Po odbyciu czynnej służby wojskowej w Szkole Podchorążych Piechoty Rezerwy w Różanie nad Narwią Bruski postanowił poświęcić się służbie wojskowej. Skierowano go do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej, którą ukończył w 1937 roku w stopniu podporucznika. Następnie przydzielono go do 72. Pułku Piechoty im. Dionizego Czachowskiego w Radomiu.

¹ Ks. Franciszek Kalinowski – w latach 1927–1935 był kapłanem Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie. Patronował też tamtejszej drużynie harcerskiej, z którą jeździł na obozy. Jesienią 1939 roku został rozstrzelany przez Niemców.

Gdy wybuchła wojna, Bruski walczył wraz ze swoim pułkiem w składzie 28. Dywizji Piechoty gen. bryg. Władysława Bończy-Uzdowskiego. W czasie oblężenia Warszawy 15 września 1939 roku ppor. Bruski wyróżnił się w boju o Miłosną – zniszczył wówczas sześć samochodów pancernych na skrzyżowaniu ulic Hallera i Kilińskiego. Jego odwagę w walce z Niemcami w Starej Miłosnej opisał w swoich wspomnieniach jego dowódca, kpt. Stanisław Góralczyk z 103 Batalionu Strzelców:

Gdy walka rozgorzała dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych, ppor. Bruski przyniósł ciężki karabin maszynowy, wzór 30, ustawił w pozycji leżącej na skrzyżowaniu ulic w odległości sześciu metrów od boku kolumny i własnoręcznie pociskami przeciwpancernymi zniszczył całą kolumnę. Kawałki opancerzenia leciały jak drzazgi. Ten dzielny oficer por. Bruski (Kaszub) prowadził ogień aż do wyczerpania amunicji, mimo że pozostała obsługa karabinu już nie żyła. Karabinowy i taśmowy tu właśnie poległ, a chłodnica karabinu została postrzelona [...].



Alojzy Bruski



Ćwiczenia w Szkole Podchorążych (Alojzy Bruski soi trzeci od lewej)

Podporucznik Alojzy Bruski w tym starciu z niemieckimi pancernikami zasłynął głównie ze strzelania ciężkim karabinem maszynowym „z ręki”. Nie miał kiedy rozstawić podstawy karabinu, albo w ogóle jej nie miał. Walił więc z ręki oburącz, trzymając strzelającą broń, a celując na wyczucie. Dobrzy specjaliści potrafili tak strzelać, a nie zapominajmy, że żołnierze Batalionu to była elita polskiej piechoty. Efekty takiego strzelania były na krótkich dystansach czasami lepsze od strzelania tradycyjnego, a już na pewno nie gorsze. Ale do takiego strzelania trzeba było chłopca! Karabin z wodą w chłodnicy i taśmą naboju ważył dobre 20 kilo i mało kto mógł utrzymać go przy strzelaniu.

Po bojach o Miłosną ppor. Bruski brał jeszcze udział w obronie stolicy. Po jej kapitulacji dostał się do niewoli niemieckiej, skąd udało mu się uciec na Pomorze.

Początki konspiracji w Tczewie

W pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej Alojzy wraz ze swym bratem, ks. Józefem Bruskim, ukrywali się w rodzinnych Piechowicach. W tym czasie na Pomorzu Niemcy rozpętali terror. Depolonizacja Pomorza była realizowana przez Niemców przede wszystkim drogą „fizycznego zlikwidowania wszystkich tych elementów, które w przeszłości występowały po polskiej stronie na kierowniczych stanowiskach lub w przyszłości mogłyby stać się organizatorami polskiego opo-

ru”. Jesienią 1939 roku w ramach Intelligenzaktion w około 400 miejscowościach zamordowano blisko 30 tysięcy osób. Na terenie samej tylko diecezji chełmińskiej do końca 1939 roku zamordowano 214 kapłanów (ogółem w czasie wojny stracono około 350 duchownych). Ta akcja eksterminacyjna była wymierzona przede wszystkim w ludność cywilną. Przetrwali tylko ci, którym udało się skutecznie ukryć. Bruskiemu również groziło aresztowanie. Jako zawodowy polski oficer nie mógł spokojnie przebywać na Kaszubach, gdzie z łatwością rozpoznaliby go miejscowi Niemcy. Wiosną 1940 wyjechał do swojej siostry Bronisławy Gollnik do Tczewa. Ukrywał się w jej domku przy ul. Chłodnej 16. Nadmiar wolnego czasu wykorzystywał na naukę języków obcych, przede wszystkim niemieckiego i angielskiego.

Późną jesienią 1939 roku na Pomorzu powstał szereg antyniemieckich organizacji konspiracyjnych. W zdecydowanej większości miały one charakter lokalny. Od 1940 rozpoczęła również swą działalność największa organizacja regionalna – Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski” (później „Pomorski”), która mimo licznych aresztowań jej członków przetrwała do końca wojny. W tym samym czasie na Pomorzu powstawały struktury Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Warto zwrócić uwagę, że funkcjonowanie Komendy Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK różniło się znacznie od działalności tych samych szczebli w Generalnym Gubernatorstwie. Łączność między Komendą Główną a Komendą Okręgu Pomor-



Szkoła Podchorążych Piechoty (Bruski stoi drugi od prawej w pierwszym rzędzie)



Alojzy Bruski ze znajomymi



Ałojzy Bruski z rodzicami i rodzeństwem Piechowice, lata trzydzieste

skiego była bardzo utrudniona, a zagrożenie aresztowaniem poszczególnych członków z powodu dużej liczby mieszkańców narodowości niemieckiej było w tym rejonie dużo większe. Z powodu braków kadrowych część sieci podziemnej zakładali emisariusze z Warszawy, a kolejni komendanci Okręgu Pomorskiego na ogół przebywali poza Pomorzem. Z powodu specyfiki regionu członkowie tej organizacji częściej angażowali się w prace wywiadowcze niż sabotażowo-dywerysyjne.

Prawdopodobnie już w 1941 roku dołączył do tej organizacji por. Ałojzy Bruski. Według zachowanych relacji z ruchem oporu zetknął się on za pośrednictwem tczewskiego kolejarza, folksdojczy Pawła Mielke. Sam Bruski w czasie późniejszego śledztwa nie wspominał ani słowem o okresie działalności konspiracyjnej. Tymczasem zanim trafił do partyzantki, pod ps. „Drwal” kierował obwodem tczewskim ZWZ. W 1942 roku został komendantem tczewsko-chojnickiego Inspektoratu AK. W trakcie akcji scaleniowej utrzymywał również kontakty z innymi pomorskimi organizacjami konspiracyjnymi, przede wszystkim z Polską Armią Powstania i Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. W pierwszej połowie 1943 roku niemiecka policja w Tczewie doprowadziła w środowisku polskich konspiratorów do licznych aresztowań. Wówczas spalony w pracy organizacyjnej „Drwal” został przeniesiony przez płk. Jana Pałubickiego ps. „Janusz” – komendanta Okręgu Pomorze AK – w Bory Tucholskie.

W czasie pobytu w Tczewie poznał łączniczkę Inspektoratu AK Tczew, Czesławę Ernst ps. „Fala”. W następnych latach została ona nie tylko jego kuzynką, lecz przede wszystkim wybranką serca. Wielokrotnie wyjeżdżała w Bory

Tucholskie, aby odebrać od niego meldunki. W sierpniu 1944 została aresztowana przez Gestapo i wywieziona do obozu koncentracyjnego Stutthof (Sztutowo). Szczęśliwie doczekała tam końca wojny. Ostatni raz spotkała się z Ałojzym w Bydgoszczy w czerwcu 1945 roku, dwa dni przed jego aresztowaniem. W czasie rewizji „Graba” znaleziono zdjęcie jego narzeczonej, ale on, chcąc uchronić ją przed aresztowaniem, podał oficerom UB jej fałszywe dane. Na odwrocie fotografii zapisano, zgodnie z orzeczeniem Bruskiego, że jest to zdjęcie Ireny Niedźwickiej. Być może z tego powodu Ernst nigdy nie została aresztowana.

Życie partyzanckie w Borach Tucholskich

Szczegóły dotyczące przerzutu „Graba” w Bory zostały omówione podczas odprawy, która odbyła się w połowie kwietnia 1943 roku w lokalu konspiracyjnym o kryptonimie „Katakumby”, w piwnicy narożnej kamienicy przy ulicach Dworcowej i Matejki w Bydgoszczy. W spotkaniu tym, oprócz komendanta Okręgu, uczestniczyli również ppor. Henryk Gruetzmacher ps. „Marta”² – szef Wydziału łączności Okręgu Pomorskiego AK, ppor. Aleksander Schulz ps. „Michał” – komendant Garnizonu AK Bydgoszcz, a także ppor. Henryk Szymano-

² Ppor. H. Gruetzmacher, ps. „Marta” – członek Sztabu Komendy Okręgowej AK Pomorze, miał wielkie zasługi w akcji scaleniowej AK z innymi pomorskimi organizacjami konspiracyjnymi, między innymi ze Związkiem Jaszczurczym, „Mieczem i Pługiem”, Polską Armią Powstania i „Gryfem Pomorskim”. W 1944 roku zginął w potyczce z patrolem żandarmerii w Lubówcu koło Lipna.



Ałojzy Bruski w okresie okupacji



Czesława Ernst, narzeczona Ałojzego Bruskiego. Tę fotografię odebrano „Grabowi” w dniu aresztowania.

wicz ps. „Marek” – członek komendy Pomorskiego Okręgu AK. Ten ostatni aż do końca wojny był najbliższym współpracownikiem Alojzego Bruskiego. Podczas narady Bruski otrzymał od ppłk. Pałubickiego rozkaz przejścia dowództwa nad oddziałem partyzanckim o kryptonimie „Świerki”, który w tym czasie stacjonował w rejonie Lipinek na Kociewiu. Od tego spotkania Bruski posługiwał się nowym pseudonimem – „Grab”.



Ppłk. Jan Pałubicki, komendant Okręgu Pomorskiego AK-DSZ, któremu Alojzy Bruski podlegał w latach 1943–1945

W 1943 roku na terenie Borów Tucholskich działało kilka oddziałów partyzanckich. Podwaliny oddziału, którym dowodził „Grab”, stworzył nauczyciel por. rez. Stefan Guss ps. „Dan”, komendant Inspektoratu AK Chojnice. Do końca okupacji był on bezskutecznie poszukiwany przez Niemców. Nazywano go hetmanem leśnym. Skupił wokół siebie ludzi, którym udało się uniknąć krwawej jesieni 1939, kiedy to Niemcy wymordowali znaczną część pomorskiej elity. Oddział o kryptonimie „Świerki” operował głównie w bunkrach leśnych w powiatach świeckim i starogardzkim. Prowadził różne akcje nastawione na zdobycie broni, amunicji, mundurów i żywności. Pod opieką Gussa partyzanci nauczyli się funkcjonować w spartańskich warunkach, skutecznie unikając niemieckich obław. Brakowało im tylko wyszkolenia wojskowego, które z powodzeniem poprowadził „Grab”. Początkowo Bruskiemu podlegało około 30 partyzantów. Po kilku miesiącach ukrywania się w lesie w rejonie Lipinek Bruski przyłączył do swego oddziału kilka „dzikich” grup partyzanckich funkcjonujących w rejonie Świecia. W ten sposób stał się dowódcą nie tylko jednego oddziału partyzanckiego, lecz także całego zgrupowania AK w Borach Tucholskich. W tym czasie otrzymał również awans na stopień porucznika.

Wiosną 1944 roku zgrupowanie por. Bruskiego liczyło już około 100–150 partyzantów. Nosili oni oznakowanie w postaci biało-czerwonej opaski. W skład zgrupowania weszły: oddział Jana Sikorskiego ps. „Wilk” i grupa Bernarda Weinera ps. „Dzik” z rejonu Lipinek, oddział Feliksa Guza ps. „Czubek”

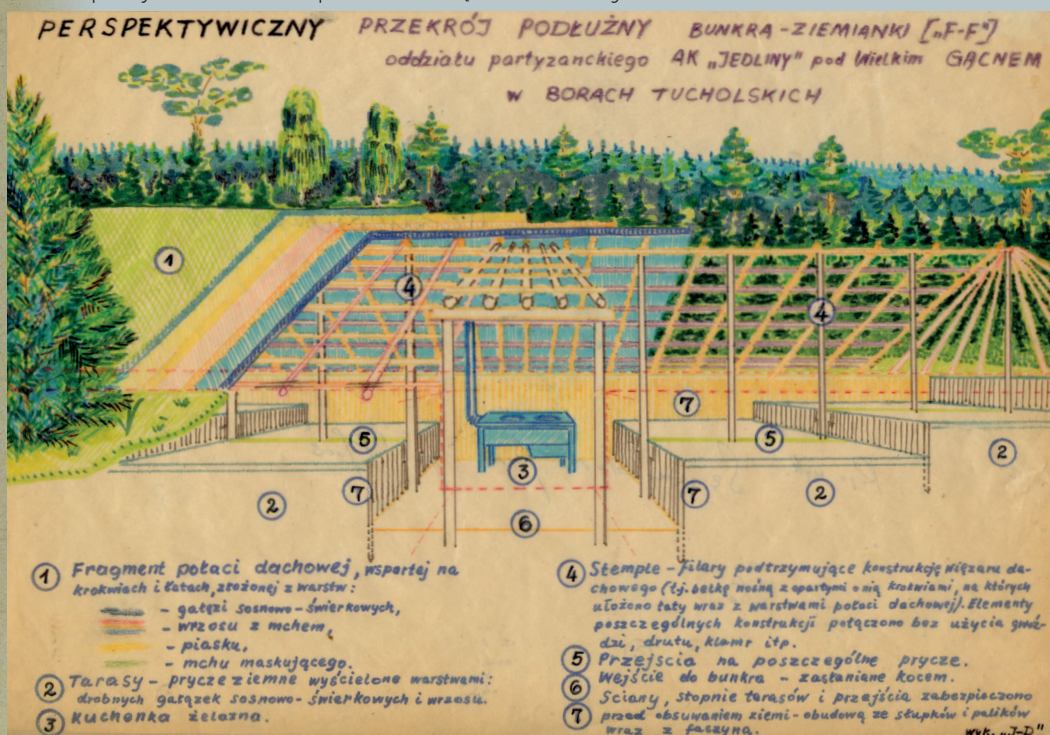
z Suchobrzeźnicy, oddział Antoniego Mańkowskiego ps. „Grom” z Osieka, a także oddział Czesława Depki z rejonu Skórcza. Po przeszkoleniu grupki stanowiły pododdziały zgrupowania partyzanckiego AK por. Alojzego Bruskiego.

To zgrupowanie partyzanckie AK Inspektoratu Bydgoskiego nazwano „Bory”. Składało się ono z oddziałów „Świerki” („101”) – dowódca Alojzy Bruski, „Jedliny” („102”) – dowódca Jan Sznajder, a także „Szyszki” („103”) – dowódca Jan Szalewski. Zgrupowanie stanowiło załazek regularnej jednostki wojskowej. 61. pułk piechoty (pp) zamierzano odtworzyć, wykorzystując potencjał oddziału „Świerki 101”. Z kolei 62. pp AK miał powstać w oparciu o oddział „Jedliny 102”, a 63. pp AK – na bazie oddziału „Szyszki 103”. Stworzenie tego zgrupowania należy wiązać z przygotowaniami do powstania powszechnego. W czerwcu 1944 roku w leśniczówce „Wypalanki” koło Śliwic (powiat tucholski) por. Bruski uczestniczył w ważnej naradzie z Komendantem Okręgu Pomorskiego, ppłk. J. Pałubickim, oraz dowódcami poszczególnych oddziałów funkcjonujących w Borach Tucholskich (między innymi Stefanem Gussem ps. „Dan”, Janem Sznajderem ps. „Jaś”). Na spotkaniu omawiano możliwości udziału zgrupowania pomorskiego w realizacji planu powstania powszechnego i podjęcia otwartej walki z Niemcami. Ostatecznie jednak z powodu braku rozkazu Komendanta Głównego AK gen. Bora Komorowskiego Okręgi AK leżące na zachód od Wisły nie włączyły się w plan ogólnopolskiego powstania.



Leśniczówka w Wypalankach – miejsce konspiracyjnych spotkań dowództwa AK na Pomorzu

Jako dowódca zgrupowania oddziałów AK Bruski dbał nie tylko o wyszkolenie bojowe swoich partyzantów. Równie istotne było dla niego wyżywienie i zakwaterowanie oddziału. Niewątpliwie doświadczenie z obozów harcerskich bardzo pomogło mu w organizowaniu życia w lesie – na przykład „Grab” zawsze starannie wybierał miejsce stałego postoju. Na jego rozkaz oprócz ziemianek budowano schrony, magazyn żywnościowy, kuchnie polową i latrynę. Kopano nawet studnię. Jedno z takich miejsc postoju w rejonie Dębiej Góry na Kociewiu tworzone przez dwa tygodnie. Był to zespół pięciu bunkrów z własną kuchnią, piekarnią oraz magazynem żywności. Ten zespół obiektów zajmujący prawie 1400 m² należał do najlepiej ufortyfikowanych w Borach Tucholskich – połączone były one rowem łącznikowym. Niestety pod koniec 1943 roku odkryli go Niemcy i partyzanci musieli przenieść się w inne miejsce.



Kwatera partyzancka zorganizowana przez Alojzego Bruskiego

Alojzy Bruski dbał także o potrzeby duchowe swoich żołnierzy – aż do jesieni 1944 roku w miejscu stałego postoju stawiali oni trzymetrowy brzozy krzyż. Z powodu ciągłych przemieszczeń, a także w obawie przed profanacją zaniechano tego zwyczaju. Z inspiracji „Graba” przy obozowych ogniskach nuczono pieśni patriotyczne i żołnierskie. Jego zgrupowanie miało również swojego

kapelana, którym był ks. Jan Stryczek, proboszcz parafii Płochocin-Lipinki w powiecie świeckim. Kapłan ten wspólnie z żołnierzami ukrywał się w bunkrach, a na akcje chodził po to, aby być blisko swoich partyzantów.

Jeden z żołnierzy „Graba”, por. Henryk Szymanowicz ps. „Marek”, po latach tak wspominał swojego dowódcę:

Narzucone okupacją trudne warunki życia zdeterminowane partyzancką działalnością „Grab” jako dowódca starał się złagodzić, wprowadzając do oddziału atmosferę rodzinnej życzliwości zarówno w relacjach służbowych jak i w współżyciu koleżeńskim. Wobec starszych wiekiem, tych, którzy byli żołnierzami września lub posiadali przeszkolenie, zawsze był bratem, natomiast wobec młodszych okazywał wychowawczą, opiekuńczą, wręcz ojcowską troskliwość. Nie traktował zatem podporządkowanych sobie partyzantów tak jak rekrutów lub szeregowców powołanych do wojska, ale jako rzeczywistych ochotników – bliskich jego sercu przyjaciół, wywodzących się z tego samego rodowodu konspiracyjnej walki.

Gdy „Grab” nie prowadził z Niemcami otwartych walk, dbał o podniesienie kwalifikacji wojskowych swoich żołnierzy. Prowadził szkolenia obejmujące regulamin wojskowy, służbę wartowniczą, podstawy taktyki oraz zajęcia praktyczne z obchodzenia się z bronią i jej konserwacji. Wzorując się na gen. Władysławie Sikorskim, starał się być apolityczny, wyciszał zbędne jego zdaniem dywagacje



Ks. Jan Stryczek, kapelan „Świerków”



Rysunek Jana Sznadera – jednego z partyzantów współpracujących z Alojzym Bruskim

polityczne wśród partyzantów, czym zjednywał sobie serce wielu. Szanował ludzi niezależnie od ich pochodzenia czy wyznania. Przyjął do swego oddziału pięciu jeńców sowieckich zbiegłych z niewoli, jednego Francuza, jednego Austriaka i jednego Anglika – osobiście dbał o to, aby nie byli oni dyskryminowani przez pozostałych partyzantów.

Najważniejsze akcje bojowe

W czasie wojny na Pomorzu oddziały partyzanckie nie podejmowały większych akcji zaczepnych z Niemcami. W tym rejonie przez cały okres okupacji przeważały działania obronne. Starano się unikać starć z większymi oddziałami policji, Jagdkommando (skoszarowane oddziały pościgowe do zwalczania partyzantów) i później oddziałami Wehrmachtu. Niemcy włączali do walki miejscowych Niemców i folksdojczów z paramilitarnych organizacji i oddziałów policji pomocniczej, a partyzanci byli dużo gorzej uzbrojeni. Oddziały zbrojne stanowiły przede wszystkim schronienie dla członków AK, którzy zostali spaleni w działalności konspiracyjnej i w dotychczasowym miejscu zamieszkania byli zagrożeni aresztowaniem. Były one też zasilane przez Polaków wpisanych do III grupy niemieckiej listy narodowościowej, którzy nie chcieli służyć w wojsku niemieckim.

Czasami jednak, aby przetrwać na terenie w znacznym stopniu zamieszkałym przez Niemców, zgrupowanie „Graba” musiało prowadzić otwartą walkę z niemieckimi obławami. 4 stycznia 1944 roku pod Markocinem oddziały Jagdkommando i żandarmerii osaczyły w bunkrze partyzantów. Zginęło wówczas dwóch

partyzantów z Osieka: Jan Wyrzyk ps. „Świerk”, Leon Kuziemski ps. „Wicher” oraz 17 Niemców. Ściągnięte posiłki ze Starogardu, Skórcza, Warlubia i Grudziądza nie poradziły sobie z partyzantami. Na początku maja 1944 roku Niemcy, dysponując siłami ponad 2,5 tysiąca ludzi, rozpoczęli akcję przeczesywania Borów Tucholskich. W dniach 6–8 maja 1944 roku w rejonie Dębiej Góry – Starej Huty (powiat starogardzki) oddział ppor. Bruskiego, liczący wówczas 29 osób,



Tablica pamiątkowa na budynku szkoły w Czersku Świeckim

stoczył zwycięską walkę z oddziałami Jagdkommando i policji niemieckiej. Zadano Niemcom poważne straty i wyrwano się z okrążenia. Jeszcze w tym samym miesiącu, 26 maja 1944 roku, w rejonie Lubiany koło Kościerzyny Niemcy przeprowadzili kolejną potężną obławę przeciwko ukrywającym się w lesie Polakom – wzięło w niej udział około 300 niemieckich policjantów i funkcjonariuszy SS. W okrążeniu znalazło się kilka oddziałów partyzanckich, w tym oddział AK dowodzony przez Jana Szalewskiego ps. „Sobol”. Po całonocnej walce tej grupie udało się wyrwać z okrążenia i przenieść do powiatu chojnickiego. Zgrupowanie „Graba” stoczyło kilka mniejszych potyczek z Niemcami w rejonie Starogardu Gdańskiego, Świecia, Kościerzyny, Tucholi i Chojnic.

Współpraca z sowieckimi spadochroniarzami

Latem 1944 roku na Pomorze zrzucono kilka sowieckich grup rozpoznawczo-zwiadowczych. Składały się one z Polaków oraz Rosjan i miały do dyspozycji własne radiostacje. Za zgodą płk. Jana Pałubickiego oddziały Bruskiego podjęły z nimi współpracę. Partyzanci znali ten teren i byli dobrymi przewodnikami. To Alojzy Bruski przyjął i ulokował w terenie por. Anatola Jeglińskiego – oficera Armii Czerwonej i radiotelegrafistę³. Do pełnienia funkcji zwiadowców dla partyzantów sowieckich Bruski wyznaczył pododdział Piotra Guza ps. „Szyszka”. „Grab” dostarczał spadochroniarzom również informacje o akcjach niemieckich formacji wojskowych i policyjnych w Borach Tucholskich. Najpierw nawiązał łączność z sowiecką grupą desantową, którą dowodził Bazyli Sochaniewicz. Następnie informacje o charakterze wojskowym przekazywał kpt. Kazimierzowi Walukowi ps. „Czarny” / „Żelazny”, a także por. Stanisławowi Mikieliewiczowi. Ci zaś, poprzez swoich telegrafistów, informowali sztab wojsk radzieckich. Partyzanci AK pomogli Walukowi w stworzeniu siatki informacyjnej w terenie. „Grab” współpracował również z Okręgową Delegaturą Rządu RP na Pomorzu. Od wywiadowców związanych z tą strukturą konspiracyjną uzyskał informacje dotyczące niemieckich przygotowań do walki ze zbliżającą się Armią Czerwoną. Meldunki na ten temat Bruski również przekazywał radzieckim grupom desantowo-zwiadowczym. Zostały one wykorzystane w czasie zimowej ofensywy wojsk I i II Frontu Białoruskiego w styczniu i lutym 1945 roku.

³ Płk. Anatol Jegliński (1910–1997) – po wojnie był oficerem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Zrobił karierę w Wydziale Łączności. Był również założycielem i prezesem Polskiego Związku Krótkofalowców.



Elżbieta Cieślik ps. „Amazonka” – łączniczka „Graba” w Borach Tucholskich⁴

Niekiedy podejmowano wspólnie akcje zbrojne przeciwko okupantowi. W nocy z 21 na 22 września 1944 roku ppor. Bruski razem z sowiecką grupą desantową por. Kazimierza Waluka zajął Czersk Świecki. Około 100 partyzantów wraz z sowieckimi spadochroniarzami zaatakowało magazyny i szkołę, w której stacjonowali niemieccy lotnicy. W tej akcji „Grab” sprawdził się jako świetny dowódca. Sprawnie przeprowadził akcję zbrojną na kwatery lotników niemieckich przy poligonie lotniczym Bombenplatz. Jego partyzanci zdobyli wiele broni, amunicji,

żywności i odzieży. Niemcy ponieśli wówczas poważne straty – zginęło 10 żołnierzy, a kilkunastu zostało rannych. Zgrupowanie Bruskiego miało tylko jednego rannego. Był nim zwiadowca oddziału Kostia Kalinowski. Wypad na Czersk Świecki odbywał się w czasie powstania warszawskiego, co Niemcy mogli wiązać z początkiem ogólnego powstania na Pomorzu, dlatego utrzymywali na tym terenie silne oddziały wojskowe.

26/27 października 1944 roku „Grab” przeprowadził największy bój partyzancki w rejonie Osie – Stara Rzeki – Różanno. Niemcy otoczyli partyzantów AK oraz trzy grupy desantowe (por. „Saszy”, kpt. „Wiktora” i Stanisława Mikielwicza). Minęło wiele godzin, zanim partyzantom i spadochroniarzom udało się wyrwać z okrążenia. Niestety, w tej potyczce zgrupowanie „Świerki”, okrążone przez znaczne siły żandarmerii, własowców, policjantów i pododdziały Wehrmachtu, straciło kilkunastu partyzantów. Zginęło też sześciu spadochroniarzy. Po tej akcji Bruski zostawił przy sobie około 18 ludzi, z którymi przetrwał w lesie do momentu wkroczenia wojsk radzieckich na Pomorze. Z uwagi na zbliżającą się

⁴ Elżbieta Cieślik (ur. 1927) – bliska współpracowniczka Alojzego Bruskiego w konspiracji. Córka leśnika ze Starej Huty koło Lipinek. Od września 1943 do końca grudnia 1944 była łączniczką por. Bruskiego. Przekazywała mu informacje pochodzące z nasłuchu radiowego na punkty kontaktowe w Jeżewnicy i w Lipinkach. Na polecenie „Graba” w ich leśniczówce zamontowano podsłuch telefoniczny, który pozwalał kontrolować rozmowy niemieckich leśników na tym terenie. Przygotowywała też dla partyzantów z oddziału „Świerki” białe-czerwone opaski.

nieuchronnie zimę „Grab” rozformował zgrupowanie i pozostałych miejscowych partyzantów rozesłał do wybudowanych schronów w pobliżu współpracujących z partyzantami gospodarstw rolnych. Ukryli się w stodołach, oborach i innych obiektach, gdzie oczekali końca wojny.

Tablica pamiątkowa w miejscu zwycięskiej potyczki partyzantów z Niemcami w rejonie Błędna i Starej Rzeki

5 stycznia 1945 roku komendant AK ppłk Jan Pałubicki, do którego docierały już informacje o wrogim stosunku do żołnierzy AK wojsk sowieckich wkraczających na ziemię polskie, wydał rozkaz podlegającym mu oddziałom partyzanckim odseparowania się od oddziałów desantu sowieckiego. Była to decyzja słuszna, choć trochę spóźniona. W połowie stycznia 1945 roku oddział Bruskiego stoczył pod Świeciem ostatnią potyczkę z Niemcami, po której odskoczył w kierunku Bydgoszczy. 19 stycznia 1945 roku w rejonie Maksymilianowa kpt. Bruski zakończył działalność partyzancką i rozwiązał swój oddział. Szybko okazało się, że wspólna walka pomorskich partyzantów i radzieckich skoczków z Niemcami była ze strony władz sowieckich tylko chwilowym zagranem taktycznym. Partyzantami ze zgrupowania AK Bruskiego szybko zainteresowało się NKWD, rozpoczęły się aresztowania i deportacje w głąb ZSRR do obozów pracy. Internowano między innymi około 40 partyzantów oddziału Huberta Bukowskiego ps. „Sójka”, uznających zwierzchnictwo „Graba”, których najpierw doprowadzono do radzieckiej komendantury wojennej w Cisowej Górze, a potem rozbrojono i wysłano do sowieckich łagrów.

Dowódca „Świerków”, wraz ze swoim zastępcą por. Henrykiem Szymanowiczem ps. „Marek”, licząc najprawdopodobniej na to, że współpraca z lewicową partyzantką zapewni mu bezpieczeństwo, postanowił ujawnić się przed pomorską Grupą Operacyjną Ludowego Wojska Polskiego. W jego obronie stanęli najpewniej członkowie sowieckiej grupy desantowej, gdyż rzeczywiście nie został on wywieziony, tak jak większość żołnierzy pomorskiego podziemia, za Ural. W połowie lutego 1945 roku „Grab” w mundurze wojskowym, wraz z kilkoma partyzantami oraz kurierką Heleną Buczkowską ps. „Aleksandra”, został



zatrzymany w drodze do Bydgoszczy przez wojsko sowieckie. W asyście osobników z biało-czerwonymi opaskami na rękawie byli oni konwojowani do Sowietkiej Komendantury Wojennej w Koronowie. Na noc zatrzymano ich w koronowskim więzieniu, a stamtąd następnego dnia samochodem przewieziono do



Tucholi. Po złożeniu wyjaśnień w sztabie Wojsk Ochrony Tyłów II Frontu Białoruskiego płk. Giergij Żukow zwolnił ich i nakazał, aby udali się do Bydgoszczy. Na drogę otrzymali jeszcze po pół litra samogonu i chleb. Gdy dotarli na miejsce, spotkali się z mjr. Kazimierzem Rodziewiczem – zastępcą szefa Sztabu 2 Samodzielnej Brygady Zaporowej wchodzącej w skład 1 Armii WP. Ten skierował ich do kpt. Henryka Tiomkina⁵, inspektora Departamentu Więziennictwa i Obozów MBP. Tiomkin zlecił im zadanie tworzenia obozu dla Niemców w Zimnych Wodach.

Henryk Szymanowicz – zastępca Bruskiego w zgrupowaniu AK „Świerki”

Na służbie w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego

Od połowy lutego do końca kwietnia 1945 roku Bruski pełnił funkcje kierownicze w obozie dla jeńców niemieckich i ludności cywilnej w Zimnych Wodach koło Bydgoszczy, utworzonym przez NKWD i przekazanym następnie MBP. Początkowo naczelnikiem tego obozu był por. Ferdynand Słomiński, były członek organizacji „Miecz i Pług”. Bruski został jego zastępcą. Dla osób niezających realiów końca wojny i okoliczności przejęcia władzy przez komunistów na Pomorzu zdarzenie to może być dość niezrozumiałe. Dlaczego por. Bruski, były żołnierz AK, z własnej woli wszedł w struktury aparatu represji nowej władzy? Tymczasem wielu żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego podjęło właśnie taką decyzję. Na Pomorzu można mówić wręcz o masowym zgłaszaniu się żołnierzy AK do struktur MO, a nawet UB. Takie były rozkazy odgórne komendanta Okręgu Pomorskiego

⁵ Kpt. Henryk Tiomkin – był członkiem grupy operacyjnej na Pomorze. Jako funkcjonariusz Departamentu Więziennictwa i Obozów systematycznie dopuszczał się poważnych zaniedbań służbowych oraz przekroczeń natury kryminalnej. Za znęcanie się na Niemcami w obozie pracy w Krzesimowie koło Lublina został dyscyplinarnie zwolniony we wrześniu 1945 roku.

AK, które zostały wydane na ten przejściowy czas. Większość tych ludzi jeszcze w 1945 roku sama wycofała się ze służby lub została aresztowana. Bruski nie był odosobniony – do służby wartowniczej w obozie dla Niemców zgłosiła się spora grupa byłych partyzantów.

Wśród ponad 150 strażników, którzy pracowali w obozie w Zimnych Wodach, znaleźli się byli żołnierze AK: Henryk Szymanowicz ps. „Marek”, Andrzej Adamski ps. „Tolek” (pod fałszywym nazwiskiem Andrzej Kaczmarek), Eugeniusz Forycki ps. „Ranek”, Maksymilian Helak, Janusz Kreński ps. „Ren”, Kazimierz Kreński ps. „Ryszard”, szofer Edmund Nowacki, Stanisław Skotnicki ps. „Pantera”, Jan Śmielecki ps. „Honowski”, Teodor Ratajczak ps. „Chudy”, Edward Semrau ps. „Ziarenko”, członkowie Okręgowej Delegatury Rządu na Pomorzu: Wojciech Łuczak ps. „Pałuk” i Brunon Markiewicz ps. „Rak”.

Wiosną 1945 roku – za namową byłych żołnierzy Okręgu Pomorskiego AK – do oddziału dywersyjnego Delegatury Sił Zbrojnych na Pomorzu przystąpili następujący pracownicy obozu: por. Kazimierz Wróblewski ps. „Kruk”, ppor. Zbigniew Smoleński ps. „Żuraw”, Czesław Bilicki, Ireneusz Błotny ps. „Napoleon”, Stanisław Błotny ps. „Andrzej”, Zbigniew Duszcak ps. „Jacek”, Alfred Jankowski ps. „Szeryf”, Leonard Januszewski, Leon Kłak, Józef Kocieniewski ps. „Sęp”, Zenon Kurczewski ps. „Pistolet”, Jerzy Kurek, Franciszek Matysek ps. „Bąk”, Czesław Majchrzak ps. „Lampart”, Kazimierz Matuszak ps. „Partyzant”, Jan Mondrzejewski ps. „Błady”, Franciszek Przybolewski ps. „Lech”, Edmund Staniak, Julian Sytek ps. „Iskra”, Jerzy Śmielecki ps. „Tur”, Jan Siemiradzki ps. „Gryf”, Zdzisław Siwka, Antoni Siwka, Jan Szydłowski ps. „Jaś”, Franciszek Toma, Tomasz Woźniak ps. „Irka”. Ponadto w pierwszych dniach maja 1945 roku do oddziału zbrojnego „Świerki II” dołączyły również nowe osoby, które nie pracowały wcześniej w obozie, między innymi: Alojzy Gładykowski ps. „Bolek”, Antoni Barbórka ps. „Rogacz”, Jerzy Barbórka ps. „Błyskawica”.

Alojzy Bruski, który pełnił w obozie funkcje kierownicze – najpierw zastępcy naczelnika, później naczelnika obozu – nie był w stanie zapanować nad złym traktowaniem więźniów przez żołnierzy sowieckich i polskich strażników. W czasie, gdy wyjeżdżał do Bydgoszczy, aby uzyskać produkty żywnościowe dla internowanych, zdarzały się kradzieże prowiantu i depozytu więźniów, a nawet gwałty na internowanych kobietach. Bruski dowiadywał się o nich po fakcie, bez wskazania bezpośrednich sprawców incydentów. Czuł się również odpowiedzialny za częste ucieczki więźniów. Do kwietnia 1945 z obozu uciekło około 50 osób.

146

Предъявитель сего удостоверения Но регистр. 127
работает: сдельно, постоянно, временно, „в Министерстве
Общественной Безопасности Департамент тюремный и ла-
герной“ в лагере „Зимний Воды“.

Имеет право:

1. на ношение оружия Vis 2480
2. на велосипед
3. на мотоцикл
4. на автомобиль

КОМАНДАН ЛАГЕРА:

Bruski

Obóz Pracy
Zimne Wody

Legitymacja




1. Nazwisko Bruski
2. Imię Alojzy
3. Urodz. dnia 7.4.1914
4. Miejscowość Piechowice
5. Obywatelstwo polskie
6. Wyznanie rzymsko-katol.
7. Zawód oficer sl.stalej
8. Służba wojsk. stopień ppor.
9. Zamieszk. w Zimne Wody
Obóz Pracy
10. Zatrudn. w charakterze Naczelnika
Obozu

POSIADA PRAWO:

1. Noszenia broni Nr Vis 24805
2. Używanie roweru Nr
- motocyklu Nr
- samochodu Nr



Bruski Alojzy
podpis

Okaziciel legitymacji nr rejestr. 127
jest pracownikiem etatowym, stałym, tym-
czasowym Ministerstwa Bezpieczeństwa Pu-
blicznego Departament Więziennictwa i Obo-
zów w Obozie Pracy Zimne Wody.

Bruski
Naczelnik Obozu




Legitymacja służbowa Alojzego Bruskiego

Liczba uciekinierów była rzeczywiście poważna, zważywszy na to, że przeby-
wało tam średnio około 600 osób. W końcu informacje o tych zejściach dotar-
ły do Mieczysława Różyckiego, kierownika Wydziału Więzień i Obozów WUBP
w Bydgoszczy, który 25 kwietnia 1945 roku zawiesił Bruskiego i całe kierownictwo
obozu w czynnościach służbowych aż do czasu wyjaśnienia sprawy. W rzeczy-
wistości to nie por. Bruski, ale świeżo zatrudnieni wartownicy – osoby zupełnie
przypadkowe, szukające lekkiej pracy – a także Rosjanie byli odpowiedzialni za
wyjątkowo dużą śmiertelność i złe traktowanie Niemców w tym obozie. Świadczy
o tym przebieg późniejszego o dwa miesiące śledztwa i kolejnych rozpraw są-
dowych, podczas których nawet nie wspomniano o jakichkolwiek przewinieniach
z tego okresu. Oczywiście dbając o to, aby „Grab” otrzymał jak najwyższy wyrok,
zarzuconoby mu także niedopełnienie obowiązków służbowych w kierowaniu
obozem. Tymczasem oficerowie śledczy UB wiedzieli, że za represjami wobec
ludności niemieckiej stali Sowietci. W związku z tym woleli tego tematu nie poru-
szać – ani podczas śledztwa, ani w czasie rozprawy.

„Grab” na czele oddziału dywersyjnego DSZ „Świerki II”

Mimo ujawnienia się przed władzami bezpieczeństwa Bruski nie zaprzestał dzia-
łalności w strukturach wiernych Rządowi RP na obczyźnie. Utrzymywał łączność
z komendantem Okręgu AK, płk. Janem Pałubickim ps. „Janusz”, i z jego polece-
nia kontynuował działalność konspiracyjną w ramach Delegatury Sił Zbrojnych.
Spotykał się również z przedstawicielami Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego
Okręgowej Delegatury Rządu na Pomorzu: Stefanem Stempniewskim ps. „Czar-
ny” i Czesławem Rubaczewskim ps. „Ruba”. 29 kwietnia Bruski wspólnie z por. Ka-
zimierzem Wróblewskim ps. „Kruk”⁶ zorganizował ucieczkę z obozu. 30 kwietnia
w nocy, między godziną 22.00 a 24.00, zbiegł wraz z grupą około 30 żołnierzy
do Puszczy Bydgoskiej i przyłączył się do placówki Armii Krajowej – Delegatury
Sił Zbrojnych na Kraj w Emilianowie.

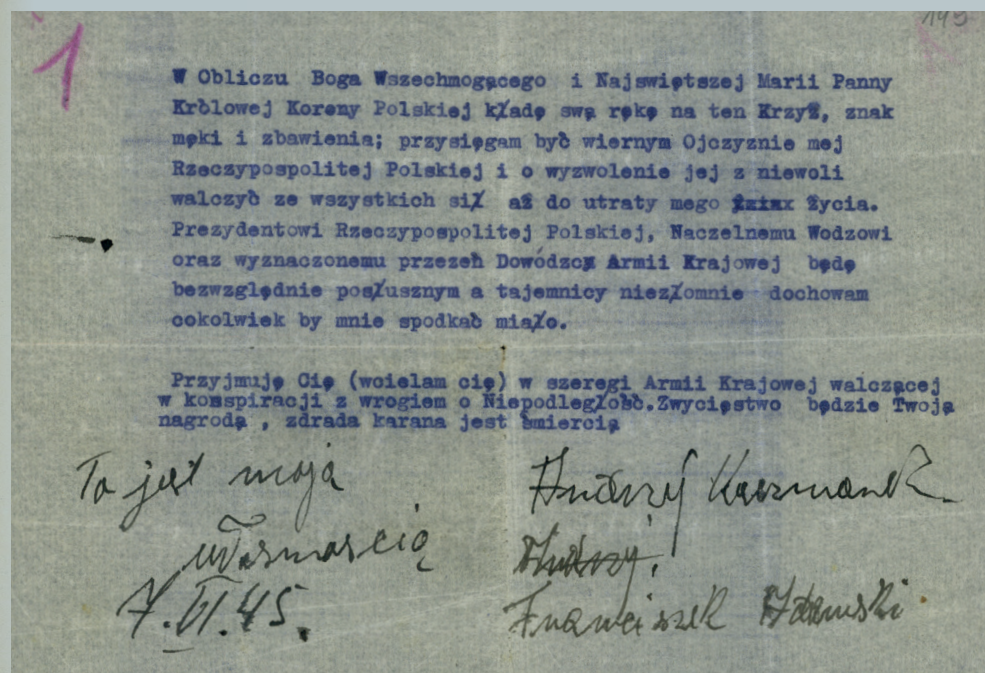
⁶ Ppor. Kazimierz Karol Wróblewski (1915–1945) – absolwent Szkoły Podchorążych Mary-
narki Wojennej w Toruniu. We wrześniu 1939 brał udział w obronie Helu. Od 2 paździer-
nika 1939 do 30 stycznia 1945 przebywał w niemieckich obozach jenieckich w Nienbur-
gu i Woldenbergu. Po wojnie przybył do Bydgoszczy i zamieszkał w kamienicy przy ul.
Śniadeckich 29. W kwietniu 1945 roku podjął pracę w obozie dla Niemców w Zimnych
Wodach. Zginął w potyczce w Pszczółczynie z Sowietami 13 maja 1945 roku. Został po-
chowany przez jednego z partyzantów w nieznanym miejscu w miejscowości Brzoza
koło Bydgoszczy.



Żołnierze oddziału DSZ „Graba” – por. Zbigniew Smoleński ps. „Żuraw” (+1946) i por. Kazimierz Wróblewski ps. „Kruk” (+1945)

Uciekinierzy podzielili się na dwie grupy. Por. Bruski z grupą około 8 osób udał się pieszo w stronę Solca Kujawskiego, a por. Wróblewski wraz z pozostałymi poruszali się leśnymi drogami na rowerach w rejonie Leszczyc. Później spotkali się w leśniczówce w Emilianowie. Prawdopodobnie tam odbyło się jeszcze zbiorowe zaprzysiężenie nowych członków oddziału, niezwiązanych wcześniej z AK.

Tekst przysięgi partyzanckiej składanej na ręce Bruskiego



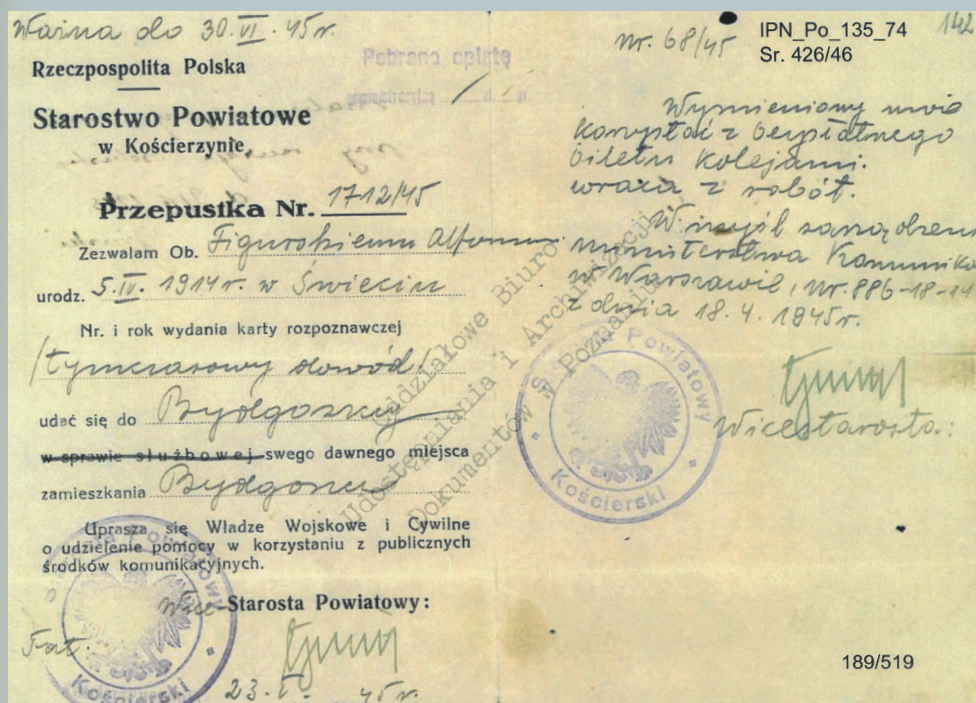
Po naradzie Bruski zostawił wszystkich żołnierzy nowego oddziału partyzanckiego pod opieką por. Wróblewskiego ps. „Kruk”, a sam udał się do Bydgoszczy. Zamierzał spotkać się z płk. Pałubickim ps. „Janusz”, reprezentującym najwyższą władzę na Pomorzu w organizacji, która powstała po rozwiązaniu AK – Delegatury Sił Zbrojnych. Bruski chciał uzgodnić z komendantem Pomorskiego Okręgu DSZ dalszy plan działania. Zatrzymał się u S. Stępniewskiego ps. „Czarny”, w jego domu przy ul. Dworcowej 16. Tam 3 maja 1945 roku spotkał się z płk. Pałubickim.

Z zachowanych dokumentów wynika, że Bruski, podejmując decyzję o powrocie do partyzanckiego życia, miał sporo wątpliwości. Wiedział, na czym polega ciągłe ukrywanie się, i spodziewał się, jakie trudności będą czekać jego żołnierzy. Podobno skłonił go do tego kroku jeden z podległych mu żołnierzy, Stanisław Grzmot-Skotnicki, ps. „Pantera” (wcześniej „Perła Lubelska”), akowiec z kieleckiego. Przekonywał on „Graba” do ucieczki do lasu, argumentując, że żywność i żołd dla żołnierzy oddziału mogą zdobyć drogą rekwizycji. W skład grupy, której przewodził Bruski, wchodziło trzech oficerów: ppor. Henryk Szymanowicz ps. „Marek”, por. Zbigniew Smoleński ps. „Żuraw”⁷ i por. Kazimierz Wróblewski ps. „Kruk”, a także około 30 strażników obozu, rekrutujących się wyłącznie z członków kompanii osłonowej, tzn. z kompanii pełniącej służbę wartowniczą i eskortującą. W czasie śledztwa Bruski zeznawał, że napięta sytuacja w obozie przyspieszyła jego decyzję o dezercji, uzgodnionej wcześniej z płk. Janem Pałubickim na spotkaniu konspiracyjnym, które odbyło się ok. 27 kwietnia 1945 w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej. Z relacji Bruskiego wynika, że na mocy rozkazu płk. Pałubickiego miał on stworzyć oddział zbrojny DSZ z byłych żołnierzy AK. Na konspiracyjnym spotkaniu rozważano możliwość wysadzenia w Fordonie mostu na Wiśle, który w tym czasie był ochraniały przez żołnierzy radzieckich i służył transportom wojsk Armii Czerwonej.

Oddział partyzancki Bruskiego, oprócz gromadzenia broni, zajął się również ochroną ludności przed Rosjanami. W maju oddział „Świerki II” miał kilka

⁷ Ppor. Zbigniew Smoleński „Żuraw” (1916–1946) – jako marynarz na statku ORP „Żuraw” we wrześniu 1939 roku brał udział w obronie Helu. W czasie okupacji był więziony w obozie jenieckim w Woldenbergu. Po zwolnieniu z niemieckiej niewoli przyjechał do Bydgoszczy. W marcu 1945 zatrudnił się jako strażnik w obozie w Żimnych Wodach i włączył się w działalność Delegatury Sił Zbrojnych na Pomorzu. Na mocy wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy został stracony 21 lutego 1946 roku w Więzieniu Karno-Śledczym przy Wałach Jagiellońskich w Bydgoszczy. Miejsce jego pochówku pozostaje nieznanne.

starć z Sowietami w rejonach Łabiszyna, Nowej Wsi Wielkiej, Chrośnej i Brzozy Bydgoskiej. Należy jednak zaznaczyć, że sam Bruski nie brał udziału w akcjach przeciwko żołnierzom sowieckim. Razem z innymi uciekinierami z Zimnych Wód ukrywał się przez trzy dni w poniemieckich barakach w lesie koło Leszczyc, po czym wyjechał do Bydgoszczy. W czasie nieobecności Bruskiego oddziałem dowodził por. Wróblewski, a zastępował go por. Stanisław Grzmot-Skotnicki ps. „Pantera”. W pierwszym starciu z Rosjanami, pędzącymi wówczas bydło na wschód, do którego doszło 5 maja w miejscowości Chrośna koło Solca Kujawskiego, „Pantera” nie podołał obowiązkowi i jako pierwszy uciekł z pola walki. Bruski odwołał go z pełnionej funkcji i wyrzucił z oddziału, a jego obowiązki przekazał por. Zbigniewowi Smoleńskiemu ps. „Żuraw”. Oddział pod dowództwem por. Wróblewskiego przeprowadził kolejną akcję w dniu 7 maja w lesie w Pszczółczynie. I tym razem celem byli żołnierze radzieccy prowadzący stada bydła. W czasie strzelaniny zginęło ich sześciu. W późniejszym procesie sądowym o śmierć tych żołnierzy oskarżono Bruskiego, mimo że nie dowodził tą akcją. W tym samym miesiącu, prawdopodobnie 13 maja, oddział „Graba” został rozbity między Kabatem a Leszczycami przez grupę operacyjną, zorganizowaną przez żołnierzy sowieckich i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW).



Fałszywe dokumenty tożsamości Alojzego Bruskiego

Na początku maja 1945 roku Bruski otrzymał od „Janusza” polecenie udania się ponownie w Bory Tucholskie. W rejonie Śliwic miał nawiązać kontakt z Alfonsem Jarockim ps. „Roman”, byłym szefem Inspektoratu AK w Chojnicach. Niestety nie udało mu się go odnaleźć – wyjechał do Kościerzyny, gdzie 25 maja wyrobił sobie w starostwie fałszywe dokumenty na nazwisko Figurski. (W urzędzie podał, że właśnie wrócił z Niemiec i nie dysponuje żadnymi dokumentami). W pierwszej połowie maja spotkał się też ze swoją rodziną, na co otrzymał pozwolenie od Pałubickiego. Kilka dni przebywał u siostry w Tczewie, potem wyjechał do rodziców na Kaszuby.

Aresztowanie w Bydgoszczy

W pierwszych dniach czerwca Bruski wrócił do Bydgoszczy. Najpierw – 4 czerwca w godzinach popołudniowych – spotkał się Andrzejem Adamskim ps. „Ślżak” w jego mieszkaniu przy ul. Chrobrego 15. Ten zdał mu raport o rozwiązaniu oddziału przez Smoleńskiego. Przedstawił też trudną sytuację materialną członków oddziału ukrywających się w Bydgoszczy. Bruski obiecał mu, że postara się o pieniądze od ppłk. Pałubickiego na wyrobienie fałszywych dokumentów i wyjazd członków swojego oddziału z Pomorza. Zapewnił, że możliwie najszybciej przekaże je Smoleńskiemu, aby ten podzielił całą kwotę między żołnierzy.

Dwa dni później Bruski spotkał się przy ul. Grunwaldzkiej z por. Aleksandrem Schulzem ps. „Michał”, oficerem organizacyjnym Pomorskiej Delegatury Sił Zbrojnych, który przekazał mu 10 tysięcy złotych oraz rozkazy nominacyjne dla niektórych żołnierzy AK z czasów okupacji. W czasie tego spotkania Bruski udzielił „Michałowi” informacji, że miesiąc wcześniej umówił się na spotkanie z por. Zbigniewem Smoleńskim – 7 czerwca o godzinie 20.00 na mostku przy śluźie obok Kanału Bydgoskiego. Jednak Smoleński nie przyszedł w umówione miejsce. Nie znając przyczyn jego nieobecności, por. Bruski pojawił się przy śluźie następnego dnia o tej samej godzinie, ale ten znowu się nie pojawił. Bruski nie wiedział, że Smoleński dwa dni wcześniej, 7 czerwca, został aresztowany, podobnie jak Andrzej Adamski ps. „Ślżak” oraz Ireneusz Błotny ps. „Napoleon”. Nie zdając sobie sprawy z zagrożenia, Bruski nie wyjechał z Bydgoszczy i poprzez kontakty konspiracyjne nadal poszukiwał w mieście Smoleńskiego. Prawdopodobnie sam przygotowywał się do ucieczki zagranicę.

O tym, że dwaj uciekinierzy z Zimnych Wód: Smoleński i Adamski przebywają na terenie Bydgoszczy, WUBP otrzymał informację od swojego agenta

o pseudonimie „Rajhold”, fałszywego przyjaciela Adamskiego. Był nim siedemnastoletni Wacław Folaron. Doniósł on funkcjonariuszom Wydziału III WUBP, gdzie mieszkają partyzanci z oddziału „Graba”. Smoleńskiego i Błotnego aresztowano przed kamienicą przy ul. Chrobrego 15, a Adamskiego – w jego mieszkaniu przy ul. Długosza. Szef WUBP w Bydgoszczy chwalił się, iż udało się tak sprytnie zorganizować pułapkę, że partyzanci nie zorientowali się, kto ich wydał.

Bruski został aresztowany w środę dnia 9 czerwca 1945 na bydgoskim śródmieściu (przy ul. Dworcowej?, Chrobrego?). Pierwszą rewizję osobistą przeprowadzili u niego funkcjonariusze Mieczysław Jakubowicz i Czesław Marusiak. Być może to oni go zatrzymali. Nie wiemy, kto dokładnie wskazał Bruskiego. Możemy na ten temat tylko snuć przypuszczenia. Być może Bruski wybrał się na ul. Dworcową, gdzie mieszkało dwoje członków AK: Leokadia Szymańska, łączniczka ppłk. Pałubickiego, z którym chciał uzgodnić dalszy plan działania, oraz bydgoski kolejarz Stefan Stempniewski ps. „Werner II”, u którego często kwaterował. Nie wiedział, że Stempniewski miesiąc wcześniej został aresztowany. Być może w mieszkaniu Stempniewskiego był zorganizowany tzw. kocioł i Bruski wpadł przypadkiem w ręce UB. Przy ul. Dworcowej znajdowało się więcej konspiracyjnych punktów, do których „Grab” mógł się w tym dniu udać. Wszystkie te miejsca mogły być obstawione przez tajniaków.



Agent UB w Bydgoszczy
o ps. „Rajhold”

Jednak najbardziej prawdopodobne, że do aresztowania Bruskiego przyczynił się agent WUBP w Bydgoszczy o pseudonimie „Rajhold”, zwerbowany w marcu 1945 przez kpt. Ryszarda Szwaigierczaka. Z pewnością doprowadził do aresztowania 7 czerwca 1945 roku swojego kolegi Andrzeja Adamskiego, z którym Bruski w tym czasie się spotykał. „Rajhold” mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Śląskiej 35. Funkcję agenta pełnił do września 1945. Jego donosy pomogły funkcjonariuszom UB zlikwidować oddziały zbrojne Alojzego Bruskiego i Edwina Schellera ps. „Fordon”. Gdy „Rajhold” został zdekonspirowany w środowisku poakowskim jesienią 1945, wstąpił do UB, aby, jak to określił, „nadal pracować

w tępieniu wrogiego podziemia”. Tak mu zależało na tej „zaszczytnej” służbie, że sfałszował swoją metrykę urodzenia, gdyż jako osoba niepełnoletnia nie powinien być przejęty do resortu bezpieczeństwa – z tego powodu dodał sobie dwa lata. Pracował w aparacie bezpieczeństwa do 1952 roku: najpierw WUBP w Bydgoszczy, a potem we Wrocławiu. Został zwolniony z aparatu bezpieczeństwa, ponieważ ukrył przed przełożonymi, że w czasie okupacji był łącznikiem AK w Pułtusku. Zatem mimo całego oddania w niszczeniu powojennego Polskiego Podziemia Niepodległościowego nie zrobił kariery w komunistycznych służbach specjalnych.

Śledztwo i niesprawiedliwy wyrok

Więzienna gehenna Bruskiego trwała od czerwca 1945 do połowy września 1946. Najpierw Bruskiego, Smoleńskiego i Adamskiego umieszczono w areszcie gmachu WUBP przy ul. Poniatowskiego 5 w Bydgoszczy, w dawnej siedzibie gestapo. Od 2 lipca 1945 na czas dalszego śledztwa przetrzymywano ich w Więzieniu Karno-Śledczym WUBP przy ul. Wały Jagiellońskie 4. W sierpniu dołączył do nich kolejny członek oddziału „Graba” – Franciszek Przybolewski ps. „Sęk”. Ponieważ oskarżeni o przynależność do AK nie zeznawali wszystkiego, czego oczekiwali oficerowie śledczy, otoczono ich agenturą celną. Rozpracowanie „Graba” powierzono agentowi o ps. „Pantera”⁸. W czasie przesłuchań próbowano zmusić Bruskiego do wskazania kontaktów lub miejsca ukrywania się komendanta Pomorskiego Okręgu AK-DSZ. Proponowano mu również podjęcie współpracy ze służbami, lecz nie wyraził on na to zgody. Z lektury protokołów przesłuchań można wysnuć wniosek, że Bruski starał się mówić jak najmniej, nie podawał żadnych nazwisk osób, u których się ukrywał, zasłaniając się brakiem pamięci. Ostatecznie został oskarżony o dezercję, współpracę z AK i posługiwanie się fałszywymi dokumentami. Akt oskarżenia przeciwko niemu i pozostałym oskarżonym przygotował oficer śledczy Wacław Kosmala, który regularnie przesłuchiwał ich w czasie śledztwa,

Na przełomie sierpnia i września 1945 roku został aresztowany cały sztab Delegatury Sił Zbrojnych na Pomorzu, w tym bezpośredni przełożony „Graba” – ppłk. Pałubicki. Wszystkich aresztowanych umieszczono w Więzieniu Karno-

⁸ Nie udało się ustalić danych osobowych agenta celnego aresztu WUBP w Bydgoszczy o ps. „Pantera”. Nie był nim por. Stanisław Grzmot-Skotnicki, który miał pseudonim „Pantera” w oddziale dywersyjnym DSZ.



Franciszek Przybolewski ps. „Sęk”

-Śledczym w Gdańsku, gdzie toczyło się przeciwko nim śledztwo. Bruski był związany ze sztabem swoją działalnością konspiracyjną, dlatego również został tam przetransportowany na kilka miesięcy – traktowano go jako świadka. Pod koniec października zakończono śledztwo i rozpoczął się czas oczekiwania na wyrok. Losy „Graba” ważyły się na kilku rozprawach sądowych. Na każdej z nich składał obszernie wyjaśnienia, którymi próbował przekonać wojskowy wymiar sprawiedliwości, że służył Ojczyźnie i jest niewinny. 21 grudnia 1945 roku – wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Bydgoszczy pod przewodnictwem sędziego kpt. Franciszka Szelińskiego⁹ – skazano podkomendnego „Graba”, Zbigniewa Smoleńskiego ps. „Żuraw”, na karę śmierci, a pozostałych oskarżonych, w tym Bruskiego, na 10 lat pozbawienia wolności. Dwa dni później, w przededniu Wigilii Bożego Narodzenia, Bruski, w czasie pobytu w Więzieniu WUBP przy Wałach Jagiellońskich w Bydgoszczy, skierował do marszałka Polski – Michała Roli-Żymierskiego – prośbę o ułaskawienie. Wyrok 10 lat pozbawienia wolności Bruski uznał bowiem za bardzo niesprawiedliwy. Nie mógł wówczas wiedzieć, że rozpoczynająca się właśnie wielomiesięczna korespondencja między sądami wojskowymi zamiast zmniejszenia kary więzienia przyniesie mu wyrok śmierci. W piśmie do marszałka podkreślał, że jest zawodowym oficerem WP, walczył z Niemcami w Borach Tucholskich oraz współpracował z desantem radzieckim. Przekazywał Rosjanom cenne informacje dotyczące niemieckich przygotowań do obrony Torunia i Grudziądza, a także produkcji materiałów zbrojeniowych na Pomorzu. Jednocześnie przyznał, że trwanie po wojnie w AK uważał za bezcelowe, jednak zagrożony aresztowaniem nie potrafił wycofać się z działalności konspiracyjnej. Na końcu swojej prośby napisał, że chciałby się zrehabilitować, dalej pracować i żyć dla Polski.

⁹ Franciszek Szeliński (1906–1970) – ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w 1930 roku. Przed II wojną światową pracował w Sądzie Okręgowym we Lwowie. W latach 1945–1954 robił karierę w wojskowym wymiarze sprawiedliwości, skazując na wieloletnie więzienie wielu więźniów politycznych.

Bydgoszcz 9/XII 45

Moim Kochani!

W ostatnim miesiącu wystąpiłem do was pierwszy list, jednak dotychczas nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi. Proszę Was odpisać jak najszybciej, bo jestem mocno zniechęcony co tam słychać. Wracam do mnie pisze dwa listy w miesiącu. Nie martwcie się o mnie, jest mi tu miło. Paski otrzymał co tydzień jedną 3 kg. od Elżbiety. Wona tutaj również stała i przez port, wówczas raz w tygodniu i to w przerwie zostaje dokonane. Już niedługo świat przyjdzie mi się nie mogę już przetrwać razem z Kasią, ale trudno taki już pech mnie przesładyje. Ostatecznie światem się tutaj odala od rodziny. Prawdopodobnie nie otrzymacie tego listu na święta, choć z opóźnieniem przesyłam wam moje najserdeczniejsze życzenia zdrowych i weselnych świąt oraz pomysłowości w nadchodzącym Nowym Roku.

Napiszcie mi w jęstrze zdrowi

List Alojzego Bruskiego do rodziców z Więzienia Karno-Śledczego w Bydgoszczy

W tym samym czasie Zbigniew Smoleński zwrócił się do prezydenta Bolesława Bieruta o ułaskawienie. Jego prośba była rozpatrywana jako pierwsza. Niestety 12 stycznia 1946 roku Bierut podpisał decyzję o nieskorzystaniu z prawa łaski wobec Smoleńskiego. Jednocześnie dopisał w aktach postępowania karnego dekretną, która wyraźnie przekraczała jego kompetencje. Brzmiała ona następująco: „w stosunku do pozostałych skazanych nakazać rewizję wyroku w celu sprawdzenia, czy łagodne ich potraktowanie jest uzasadnione charakterem przestępstwa przez nich popełnionych”. Z punktu widzenia ówczesnego prawa prezydent Krajowej Rady Narodowej miał prawo łaski, ale nie był instytucją kontrolującą wyroki sądowe. Nie stykał się ze skazanymi osobiście. Najwyraźniej jednak Bierut uważał, że stoi ponad prawem. 14 lutego 1946 roku Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, któremu przewodniczył ppłk. Kazimierz Drohomirecki¹⁰, na podstawie skargi rewizyjnej prokuratury wojskowej postanowił przekazać sprawę Alojzego Bruskiego do ponownego rozpatrzenia. Tymczasem już 21 lutego 1946 roku wykonano w Bydgoszczy wyrok śmierci na żołnierzu Bruskiego, por. Zbigniewie Smoleńskim, co źle wróżyło dalszym losom „Graba”. Bruski przebywał wówczas w Więzieniu Karno-Śledczym przy ul. Kurkowej w Gdańsku. Termin kolejnej rozprawy był stale odsuwany przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu. 6 kwietnia 1946 roku przetransportowano „Graba” z Więzienia Karno-Śledczego w Gdańsku do Wroniek.

W tym czasie odbywała się reorganizacja wojskowego wymiaru sprawiedliwości. W wielu miastach w Polsce powstawały Wojskowe Sądy Rejonowe, które odtąd miały zajmować się karaniem przeciwników władzy ludowej. Pierwotnie sprawę przeciwko Bruskiemu miał rozpatrywać w czerwcu 1946 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy. Ostatecznie jednak kpt. Ryszard Wiercioch zdecydował, że skoro Bruski przebywa w Więzieniu Karnym we Wronkach, to jego sprawą – zgodnie z proveniencją terytorialną – powinien zajmować się sąd w Poznaniu. I tak też się stało.

13 lipca 1946 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej we Wronkach przeprowadził kolejną rozprawę sądową. Przewodniczył jej

¹⁰ Płk. Kazimierz Drohomirecki (1895–1953) – przed II wojną światową ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1939 roku był deportowany w głąb ZSRS. W 1943 zgłosił się ochotniczo do WP. Tam doceniono jego przygotowanie prawnicze i skierowano do wojskowej prokuratury. W NSW pracował w latach 1945–1950.

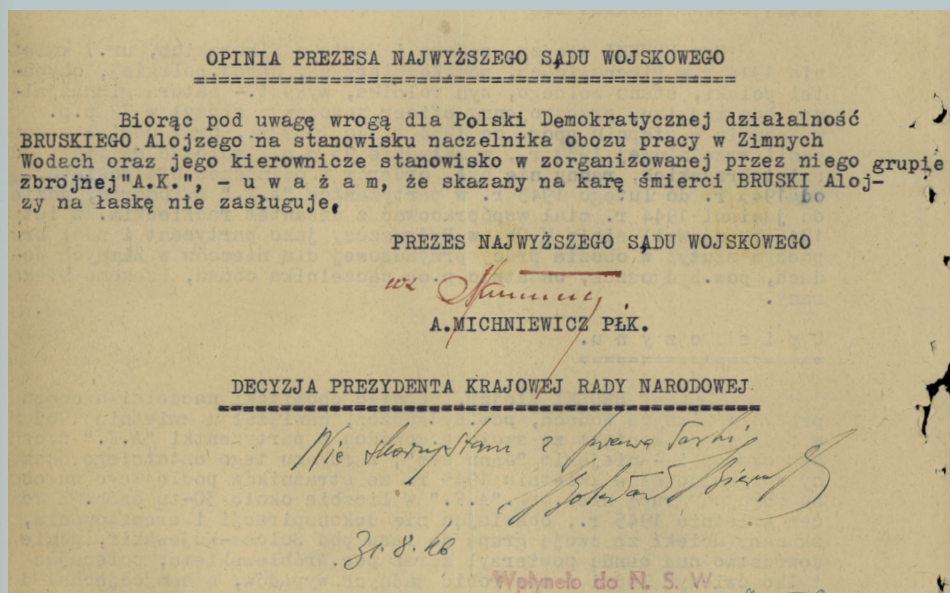
ppor. Ignacy Leszczar¹¹. Ponownie przesłuchano oskarżonych: Adamskiego, Przybolewskiego i Bruskiego. Ten ostatni przyznał się do zorganizowania „nielegalnego oddziału zbrojnego”. Wyjaśniał, że pod koniec kwietnia 1945 roku na rozkaz Jana Pałubickiego stworzył z podlegających mu strażników obozu w Zimnych Wodach oddział leśny DSZ. Po trzech dniach od momentu ucieczki partyzantów oddział zostawił pod dowództwem por. Wróblewskiego, a sam wyjechał na spotkanie z Pałubickim. Bruski nie czuł się odpowiedzialny za śmierć radzieckich żołnierzy, gdyż doszło do niej podczas jego nieobecności. Pod koniec rozprawy prosił o uniewinnienie lub łagodny wymiar kary. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu Bruski został skazany na karę śmierci, a całe jego mienie miało zostać przekazane na rzecz Skarbu Państwa. Uznano go winnym morderstwa, nie ustalając, czy i gdzie znajdują zwłoki, a także nie dochodząc tego, ile osób straciło życie. Nie zastanawiano się nawet, z jakiej jednostki pochodzili sowieccy żołnierze. Nie wiadomo też, czy nie byli to na przykład dezterterzy Armii Czerwonej.

Takiego wyroku Bruski z pewnością się nie spodziewał. Dziwną okolicznością jest to, że sąd, skazując Bruskiego na śmierć, dołączył do wyroku specjalną opinię, w której dzielił się wątpliwościami dotyczącymi słuszności wydanego postanowienia. W opinii czytamy: *Skazany Bruski Alojzy s. Jana w czasie okupacji do 1943 r. jako oficer zawodowy WP nie ujawnił się władzom okupacyjnym niemieckim. Od 1943 r. biorąc udział w partyzantce AK walczył z Niemcami, współpracował z desantem Armii Czerwonej, udzielając mu informacji o dyslokacji i ruchach wojsk niemieckich. Otrzymał Krzyż Walecznych za dzielność w walkach z Niemcami. Wobec powyższego skład sędziowski doszedł do przekonania, że jakkolwiek skazany Bruski Alojzy popełnił wielkie przestępstwo, to jednak na łaskę zasługuje.*

Dzień po rozprawie Mieczysław Anyżewski (przedwojenny funkcjonariusz Policji Państwowej we Wronkach), obrońca z urzędu, złożył apelację do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie. W swoim piśmie odważnie stanął w obronie Bruskiego, pisząc między innymi: „oskarżony został bez jakiegokolwiek dowodu skazany na karę śmierci, że nie można go traktować za żadnego reakcjonistę, bo brał czynny udział w walce o oswobodzenie Rzeczypospolitej Polskiej, dlatego wydany wyrok należy uchylić”. Do jego apelacji dołączył

¹¹ Ppor. Ignacy Leszczar (1908–1981) – przedwojenny absolwent prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W latach 1946–1947 pełnił funkcję sędziego Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu. Z powodu wykorzystywania swego stanowiska do osiągnięcia korzyści majątkowych został skazany na 1,5 roku więzienia i zdegradowany.

dr Stanisław Hejmowski, adwokat, który później zasłynął jako obrońca w procesach poznańskiego czerwca 1956. W piśmie do prezydenta Bieruta podkreślał, że Bruski nie brał udziału w wystąpieniach zbrojnych przeciwko żołnierzom radzieckim, a jego wcześniejsza działalność w AK powinna zostać objęta amnestią. Bruski posiadał duże zasługi w walce z niemieckim najeźdźcą, współpracował z radzieckimi oddziałami desantowymi, ponad wszystko zaś był dobrym Polakiem, dlatego nie zasługiwał na karę śmierci.



Decyzja Bolesława Bieruta

Niestety, 26 sierpnia 1946 roku prezes NSW w Warszawie, płk Aleksander Michniewicz¹², przedstawił Bierutowi negatywną opinię w sprawie ewentualnego ułaskawienia. 31 sierpnia Bierut przychylił się do jego sugestii i odmówił Bruskiemu ułaskawienia. Gdy ważyły się losy „Grab”, towarzyszył mu w celi więziennej Stanisław Nowicki ps. „Mestwin” z Okręgowej Delegatury Rządu na Pomorzu. Po wielu latach przekazał rodzinie relację o tym, jak „Grab” stopniowo oswajał się z myślą o śmierci. W jednym z zachowanych listów pisał:

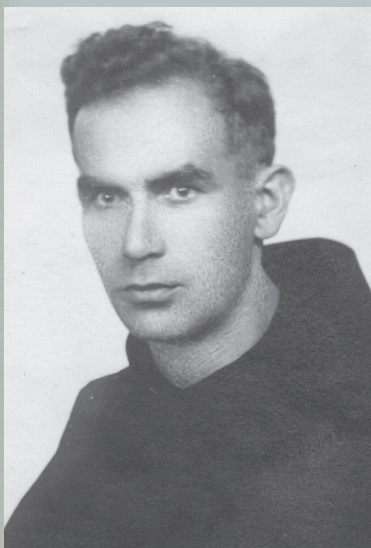
15 VII 1946 r. popołudniu, jak codziennie wypuszczono nas z celi zaprowadzono całą trójkę do naszego miejsca pracy. „Grab” był jak zawsze spokojny,

¹² Płk Aleksander Michniewicz – przed II wojną światową służył w sądownictwie Armii Czerwonej. W czasie okupacji pracował w Ministerstwie ZSRS. Po zajęciu ziem polskich przez Sowieców w 1944 roku skierowano go do sądownictwa w wojsku polskim. W latach 1945–1947 był prezesem NSW w Warszawie, po czym powrócił do ZSRS.

ale bardziej spięty. Staraliśmy się go trochę rozerwać, ale nam dodawanie ducha jakoś nie wychodziło, tj. mniej przekonująco. O której godzinie przyszedł po niego strażnik, nie umiem określić. Na obiad, jadalśmy go zawsze nie w miejscu pracy, a na oddziale w naszej celi „Grab” nie wrócił. Po obiedzie ponownie jak zwykle zaprowadzono mnie i Kielicha¹³ do pracy. Nastąpił powrót na oddział, zjedliśmy kolację, odbył się wieczorny apel, a „Graba” nie ma. Było jeszcze zupełnie jasno na świecie, mogła być godzina 20.00 kiedy rozległy się kroki kilku osób na korytarzu. To wracał „Grab” w asyście co najmniej trzech strażników. Gdy stanął w drzwiach celi, pamiętam to dokładnie, przejechał palcem po szyi, co oznaczało „krawat”, inaczej karę śmierci. Gestowi temu towarzyszyły słowa „pójdę w ślady Zbyszka Smoleńskiego”. Do dalszej wymiany słów, informacji strażnicy nie dopuścili. Nie przeszkadzali wszakże w pożegnaniu się z „Grabem”, wyściskaliśmy się serdecznie. Kielich miał oczy pełne łez. Ja gdy Antoś zbierał swoje manele, zdążyłem do jego miski podrzucić coś niecoś z otrzymanej w tym dniu paczki żywnościowej. Zasnęliśmy dopiero nad ranem. Było o czym mówić, więcej jeszcze rozmyślać i martwić się. Reprezentowany przez nas optymizm legł w gruzach, a brutalne z niego przebudzenie tym ostrzejsze wywołało reakcję, nawet głośni uzewnętrzniane. Bardziej pobudliwego Kielicha musiał strażnik, nie wyciągając wszakże normalnych konsekwencji za zakłócanie po apelowej ciszy uspakając.

Dwa tygodnie przed śmiercią Bruski napisał do rodziny ostatni list z więzienia we Wronkach. Dziękował za paczki oraz przeproszał, że sprawił rodzinie tyle kłopotu i zmartwień. Można było odnieść wrażenie, że jest pogodzony z losem i czeka na jego wypełnienie. Prawdopodobnie nie wiedział, że decyzja o wykonaniu wyroku już zapadła. W stalinowskich więzieniach więźniów nie informowano z wyprzedzeniem ani o ułaskawieniu, ani o dacie egzekucji. Alojzy, oczekując w celi śmierci na egzekucję śmierć, poprosił o spowiedź. Udzielił mu jej pochodzący ze Śląska franciszkanin, o. Makary Emanuel Żogała, przebywający wówczas w klasztorze we Wronkach. Podpis tego duchownego figuruje również na protokole wykonania wyroku śmierci. W rzeczywistości franciszkanin nie

¹³ Konstanty Kielich ps. „Stopka” (1906–1984) – był żołnierzem 27. Wołyńskiej AK. W 1944 roku wstąpił jako ochotnik do WP. Został przydzielony do grupy operacyjnej na Pomorze. Mianowano go komendantem gmachu aresztu WUBP przy ul. Markwarta 4 w Bydgoszczy. Po zamordowaniu w areszcie przez funkcjonariuszy UB pierwszych akowców przeszedł ponownie na stronę podziemia. W maju 1945 roku został aresztowany, a następnie wywieziony do Mokotowa i – po śledztwie 4 sierpnia 1945 roku – skazany na karę śmierci, którą zamieniono na 10 lat pozbawienia wolności. Na mocy amnestii został zwolniony w 1953 roku.



O. Makary Emanuel Żogała

mógł asystować przy egzekucji, mimo że skazany o to prosił. Ojciec Makary i „Grab” byli prawie rówieśnikami, dlatego dobrze się rozumieli. Już po udzieleniu rozgrzeszenia Bruski chciał przekazać franciszkaninowi jakieś informacje. Spowiednik, obawiając się, że w celi może być zainstalowany podsłuch, powstrzymał go przed tym. Przyjął od „Grab” tylko różaniec, który później przekazał jego rodzinie. W wronieckim więzieniu Bruski uzyskał jeszcze pozwolenie na krótkie spotkanie ze swoim bratem, ks. Józefem Bruskim. W oczekiwaniu na widzenie stał ustawiony twarzą do ściany obok Edwarda Forcykiego ps. „Mars” z Bydgoszczy. Ten zapytał go

szeptem: „Alosiu, co słyhać u Ciebie?”. Bruski odszepnął: „Idę na tamtą stronę, skąd już nie ma powrotu”.

Już po egzekucji ks. Józef Bruski otrzymał list od o. Makarego, w którym ten poinformował go, że po spowiedzi jego brat czuł się szczęśliwy. Cieszył się też, że mógł przyjąć w tak ważnej chwili Komunię Świętą. Alojzy dziękował rodzinie za wszystko i prosił, aby po nim nie rozpaczano, gdyż idzie pełen nadziei w miejsce, w którym spotka wszystkich swoich. Ksiądz Józef Bruski bardzo przeżył śmierć brata i nigdy się z nią nie pogodził. Z tego powodu nie utrzymywał dobrych relacji z komunistami i niemal do śmierci był inwigilowany przez SB. W jego plebanii w Pruszczu wisiał portret Alojzego, prawdopodobnie autorstwa Józefa, na którym widniał podpis: „Widzę Cię! W walkach partyzanckich na progu wolności powalony. Za wolność za sprawiedliwość za prawdę!!!”. Poniżej czerwonym kolorem dodano: „Największa łaska Boża i szczęście dla człowieka, przypieczątowane swego ideału własną krwią”.

Egzekucja we Wronkach

31 sierpnia 1946 roku Bolesław Bierut nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, a „Grab” został stracony w Więzieniu Karnym we Wronkach 17 września 1946 roku o godzinie 18.15, w rocznicę napaści Sowietów na Polskę. Warto nadmienić, że w okresie powojennym we Wronkach nie było celi śmierci, ponieważ nie wykonywano tam regularnych egzekucji. Stracenie tam żołnierzy

AK – Alojzego Bruskiego „Graba” i Stanisława Kundzicza „Zajęca” – stanowi ewenement. Do Wronek kierowano skazanych z prawomocnymi wyrokami więzienia. Najpierw obaj otrzymali wyrok 10 lat więzienia, a dopiero na wniosek Najwyższego Sądu Wojskowego, po ponownym rozpatrzeniu sprawy przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, podwyższono im wcześniej wydany wyrok i skazano na śmierć. Oba zastrzelił metodą katyńską przypadkowy strażnik. Ówczesny lekarz więzienny dr Władysław Sobecki tak opisał egzekucje (a raczej skrytobójstwo) więźniów we Wronkach:

Skazanemu daje się papierosa, gdy pali, no i większość paliła. Potem proszono, żeby przeszedł przez korytarz do przeciwnego pokoju. A gdy wchodził do tamtego pokoju, to zza drzwi wyskakiwał strażnik – oprawca, trzeba by powiedzieć – i z pistoletu strzelał w potylicę, w tył głowy. Oczywiście po pewnej chwili, po paru minutach wzywano doktora, by stwierdził zgon. Tego strzału na ogół nie słyszano, bo na pistolet założony był tłumik.

Jak wynika z protokołu wykonania wyroku śmierci, Bruskiego zastrzelił Henryk Domżański, komendant warty wronieckiego więzienia. Ten dowódca rzekomego „plutonu egzekucyjnego” był przed wojną robotnikiem w jednej z łódzkich przędzalni. W 1945 roku przeszedł przyspieszony trzymiesięczny kurs straży więziennej w WUBP w Łodzi i to w jego ręce oddano zasłużonego oficera Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej – miał zakończyć życie „Graba” w kotłowni trzeciego pawilonu komunistycznego więzienia. Można przypuszczać, że sam zgłosił się do tego zadania, a władza ludowa w dniu egzekucji wręczyła mu za to Srebrny Krzyż Zasługi.



Więzienie we Wronkach

281 275

Wojkowska Prokuratura Rejonowa
w Poznaniu

Nr. Pr.R. 728/46

Bruski
Poznań, dnia 17 września 1946.

PROTOKÓŁ
wykonania kary śmierci

WOJENNO POLSKIE
Wojakowski Sąd Rejonowy
w Poznaniu
Wykonanie dnia 23 Wrz. 1946 r.
Nr. 2426/46
Zak.

Obecni: 1/ Prokurator *ch. Kahluba Jan*
2/ D-ca plutonu egzekucyjnego *ch. Domiański Henryk*
3/ Lekarz *ch. Okładysław Sobiecki*
4/ Duchowny *ch. Kalarzy Zofia*

stwierdzają, że cyw. BRUSKI Alojzy s. Jana zasadzony wyrokiem
Wojkowego Sądu Rejonowego w Poznaniu z dnia 13 lipca 1946.r.
Nr. R. 426/46 za przestępstwa z art. 1 i 4 § 1 "a" Dekretu o
Ochronie Państwa z 30.X.44r. oraz z art. 118 § 1 KKWP. na ka-
re śmierci i utracie praw publicznych i obywatelskich praw ho-
norowych na zawzię - został w dniu dzisiejszym rozstrzelany
o godz. 18¹⁵

Lekarz stwierdza zgon rozstrzelanego.

Domiański Henryk
D-ca plutonu egzekucyjnego

Okładysław Sobiecki
Lekarz

Jan Kahluba
Prokuratora

Protokół wykonania kary śmierci na Alojzym Bruskim z 17 września 1946 roku

Dwa dni później Alojzy Bruski został pochowany na cmentarzu parafii p.w. Św. Katarzyny we Wronkach, oddalonym od więzienia o 3 km, w specjalnie wydzielonej kwaterze, gdzie dzień wcześniej więźniowie wykopali dla niego dół. Ciało Bruskiego zabrano z więziennej kostnicy i przetransportowano ręcznym wózkiem na cmentarz. Na jego mogile postawiono krzyż oznaczony numerem bez nazwiska. Miejsce pochówku Bruskiego (sektor A, rząd 20, grób 13) jako pierwsza ustaliła jego kurierka – Irena Buczkowska ps. „Maria”. Dotarła do cmentarnego grabarza o nazwisku Cypel, który po dłuższej rozmowie zgodził się pokazać jej mogiłę przyjaciela. Opowiedział jej też, jak wyglądał pochówek „Graba”. Według słów świadka uczestniczyło w nim kilku funkcjonariuszy UB, którym odprawiający ceremonię ksiądz zwrócił uwagę, że nie powinni w tym miejscu palić papierosów. Ciało Alojzego Bruskiego pochowano w zwykłej drewnianej skrzyni zbitej z nieheblowanych desek. O tym wszystkim rodzina „Graba” dowiedziała się dopiero po 1989 roku – wówczas mogła nawiedzić cmentarz we Wronkach i zmówić modlitwę przy jego mogile.

26 kwietnia 1999 roku na wniosek siostry Alojzego, Zdzisławy Konkolewskiej, Sąd Okręgowy w Poznaniu unieważnił wydany na Bruskiego wyrok śmierci i uznał całą jego działalność konspiracyjną, również tę powojenną, jako działanie na rzecz niepodległości Polski.



Order Virtuti Militari

Grób Alojzego Bruskiego na Cmentarzu Parafialnym we Wronkach. Sektor A, rząd 20, grób 13 (zdjęcie współczesne)

Troska o pamięć o kpt. Alojzym Bruskim

„Grab” za służbę Ojczyźnie został odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Orderem Virtuti Militari V klasy. Pośmiertnie awansowano go do stopnia kapitana. Upamiętniają go tablice w kilku kościołach: parafii p.w. Chrystusa Króla w Toruniu, parafii p.w. Św. Antoniego w Dziemianach oraz na murze kościoła p.w. Św. Piotra i Pawła we wsi Lipinki w Borach Tucholskich. W 2017 roku Światowy Związek Żołnierzy AK ufundował w Solcu Kujawskim pomnik ku czci Alojzego Bruskiego i jego podkomendnych. W rodzinnych Piechowicach w październiku 2018 roku odsłonięto obelisk z popiersiem kpt. Bruskiego, zwrócony w stronę domu, w którym mieszkał. Jego imieniem nazwano także jedną z ulic w Gdańsku-Oruni.



Obelisk ku czci kpt. Alojzego Bruskiego w Piechowicach

O tym, że Alojzy Bruski był postacią niezwykłą, może świadczyć fakt, iż oprócz mogiły we Wronkach jego symboliczne groby znajdują się również na cmentarzu w rodzinnych Dziemianach oraz w Sopocie. Wszystkie osoby, które znały kpt. Alojzego Bruskiego osobiście, w swoich relacjach i wspomnieniach przedstawiają go jako człowieka wyjątkowo prawego. W latach osiemdziesiątych jeden z jego byłych partyzantów – ks. Franciszek Kaszubowski ps. „Sosna”, proboszcz parafii Chrystusa Króla w Toruniu – podjął nawet pierwsze kroki na drodze

do jego beatyfikacji. Rozmawiał na ten temat z ówczesnym biskupem chełmińskim, Marianem Przykuckim. Jednak zebranie pełnej dokumentacji na temat życia i męczeńskiej śmierci Bruskiego nie było wówczas możliwe ze względu na brak dostępu do akt aparatu bezpieczeństwa. Pozostaje mieć nadzieję, że Kościół katolicki powróci kiedyś do tej historii.



Pomnik ku czci żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, w tym żołnierzy Armii Krajowej oddziału partyzanckiego „Świerki” w Solcu Kujawskim

Dla upamiętnienia walk zgrupowania kpt. Alojzego Bruskiego w 75. rocznicę jego urodzin odsłonięto w Lipinkach tablicę pamiątkową, a turystom udostępniono szlak pieszy im. kpt. Bruskiego o łącznej długości 40 km, biegnący przez tereny związane z działalnością jego oddziału. Od 2014 roku w Solcu Kujawskim Muzeum Solca im. Księcia Przemysła oraz Klub Turystów Pieszych „Horyzont” organizują rajd pieszy pamięci kpt. Alojzego Bruskiego. Celem tego wydarzenia jest uhonorowanie postaci „Grab”, którego oddział wiosną 1945 roku działał na terenie Puszczy Bydgoskiej. Uczestnicy rajdu pokonują liczącą kilkanaście kilometrów trasę na linii: Przyłubie – Kabat – Solec Kujawski. Podczas postojów zapoznają się z życiorysem patrona rajdu, dowiadują się także, jak wyglądało umundurowanie i uzbrojenie powojennych partyzantów. Wędrówka ta na stałe wpisała się w lokalny kalendarz obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy

Wyklętych. Swoje wsparcie zapewnia organizatorom Nadleśnictwo Solec Kujawski. W rajdzie z reguły bierze udział kilkudziesięciu piechurów. W ten sposób młodzi ludzie przywracają pamięć o żołnierzach, którzy w 1945 roku walczyli w Puszczy Bydgoskiej z Sowietami.



Uczestnicy IV Rajdu Pamięci kpt. Alojzego Bruskiego ps. „Grab” – 25 lutego 2017 roku



Bibliografia

I. Źródła

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy:

AIPN By 010/41.

AIPN By 044/165.

AIPN By 070/4253, 070/2799, 070/3910.

AIPN By 069/285.

AIPN By 66/1682, 66/1665-1666.

AIPN By 031/1.

AIPN By 077/273.

AIPN By 0085/36, 0085/63, 0085/89.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu:

AIPN Po 135/74.

Archiwum Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu,

Teczki osobowe członków Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej: Andrzeja Adamskiego, Alojzego Bruskiego, Ireny Buczkowskiej, Huberta Bukowskiego, Elżbiety Cieślik, Czesławy Ernst, Edwarda Foryckiego, Piotra Guza, ks. Franciszka Kaszubowskiego, Franciszka Matyska, Stanisława Nowickiego, Aleksandra Schulza, Jana Sikorskiego, Zbigniewa Smoleńskiego, Stefana Gussa, ks. Jana Stryczka, Antoniego Sylki, Edwarda Semrau, Franciszka Wrembla.

II. Opracowania

Armia Krajowa na Pomorzu. Materiały sesji naukowej w Toruniu w dniach 14–15 listopada 1992 r., red. E. Zawacka, M. Wojciechowski, Toruń 1993.

Casban-Wajtycha S., Sobczak R., *Dywersja i sabotaż na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Bydgoszcz 2017.

Cieciura M., *Turystyczny przewodnik edukacyjny. Armia Krajowa w Sopocie*, Warszawa 2019.

Chrzanowski B., *Bruski Alojzy*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1992.

Chrzanowski B., *Alojzy Bruski (1914–1946)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, red. T. Balbus, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002.

Chrzanowski B., *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty*

z frontu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu, Toruń 2011.

Chrzanowski B., Gąsiorowski A., Steyer K., *Polska podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005.

Ciechanowski K., *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972.

Forycki E., *Ludzie z ODR „Zatoka”. O Okręgowej Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu ODR „Zatoka”*, Bydgoszcz 1990.

Jaszowski T., *Proces Alojzego Bruskiego*, „Fakty” 1989, nr 14.

Komorowski K., *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993.

Kopka B., *Gułag nad Wisłą. Komunistyczne obozy pracy w Polsce 1944–1956*, Kraków 2019.

Krzyżanowski M.T., *Wspomnienia żołnierza Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej (lata wojny i okupacji)*, Toruń 2002.

Maciejewska-Marcinkowska H., *Ernst Czesława zam. Lipińska ps. „Fala”, [w:] Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945, cz. 1*, red. H. Maciejewska-Marcinkowska, E. Zawacka, Toruń 1994.

Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK, oprac. K. Minczykowska, J. Szyling, Toruń 2000.

Paczoska-Hauke A., *Tragiczne losy kpt. Alojzego Bruskiego „Graba” (1914–1946) – żołnierza Armii Krajowej i Delegatury Sił Zbrojnych na Pomorzu*, [w:] *Polskie zmagania o niepodległość w XX wieku. Materiały z XXVIII sesji naukowej w Toruniu w dniu 16 XI 2018 r.*, red. P. Olstowski, Toruń 2021.

Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939–1945, red. G. Górski, Toruń 1999.
Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały IV sesji naukowej w Toruniu 19 XI 1994 r., red. E. Zawacka, Toruń 1995.

Pydykowska K., *Wzór żołnierskich cnót – Alojzy Bruski*, [w:] *Losy bliskich i losy dalekich. Życie Polaków w latach 1914–1989*, oprac. A. Zechenter, Kraków 2015.

Raszewski Z., *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994.

Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945, oprac. E. Kwiatkowska-Dybyś, Toruń 2015.

Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały XXXIX sesji naukowej w Toruniu z dnia 22 listopada 2019 roku, red. T. Ceran, Toruń 2020.

Sass M., *Ks. Kanonik Józef Bruski – proboszcz z Pruszcza. Życie i dzieło*, Bydgoszcz 2003.

Sidorkiewicz K., *Represje organów wymiaru sprawiedliwości w sprawach politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, Toruń 2005.
Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu 1946–1955, red. W. Handke, R. Leśkiewicz, Poznań 2006.

Stróżyński K., *Powrót do Wronek*, Wronki 2013.

Sznajder J.W., *Armia Krajowa w Borach Tucholskich*, Bydgoszcz 1993.

Sznajder J.W., *Wspomnienia partyzanta AK z Borów Tucholskich (wojna – konspiracja – „wolność” – zesłanie) 1939–1945*, Toruń 2001.

Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005.

Waluk K., *W Borach Tucholskich*, [w:] *Życie na krawędzi. Wspomnienia żołnierzy antyhitlerowskiego wywiadu*, oprac. W. Kozaczuk, Warszawa 1980, s. 290–304.

Więźniowie Wronek w okresie stalinowskim. Część 1. Lata 1945–1948, oprac. G. Barczykowski, Ł. Przybyłka, Poznań 2016.

Wolsza T., *Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje*, Warszawa 2013.

Zakrzewska A., *Bruski Alojzy*, [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945, cz. 2*, Toruń 1996.

Zasłużeni Pomorzanie w latach II wojny światowej. Szkice biograficzne, red. J. Borzyszkowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.

Źródła ikonograficzne

Archiwum Delegatury IPN w Bydgoszczy.

Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu.

Archiwum Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu.

Archiwum Zespołu Historycznego Okręgu Kujawsko-Pomorskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w Bydgoszczy.

Muzeum Solca im. Księcia Przemysława w Solcu Kujawskim.

Muzeum Ziemi Wronieckiej we Wronkach.

Zbiory prywatne: Jana Wyrowińskiego, Janusza Pałubickiego, Stanisława Kolca, Adama Węsierskiego, Józefa Żernickiego.



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Tekst:

Alicja Paczoska-Hauke

Recenzja:

prof. Bogdan Chrzanowski

Redakcja i korekta:

dr Roksana Blech

Projekt graficzny i skład:

Piotr Wiejak

Fotografia na okładce:

Kpt. Alojzy Bruski „Grab” (ze zbiorów Jana Wyrowińskiego)

Druk:

RE MEDIA

ul. Dolina 35

85-212 Bydgoszcz

ISBN 978-83-8229-282-4

Bydgoszcz 2021

www.ipn.gov.pl

www.ipn.poczytaj.pl



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ